Numer świąteczny.

Należytość pocztowa uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 52. Kraków-Lwów, dnia 27 grudnia 1931 r. Rok XIX.

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 30 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Naczelny redaktor: Jan Brodacki.

Konto czekowe:

P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków. Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

Prometeusz i sępy.

Starogrecka legenda mówi o tytanie Prometeuszu, który wykradł Zeusowi, królowi bogów greckich ogień i dał go ludziom.

Za karę Zeus kazał go przykuć do skały łańcuchami, a sępowi szarpać mu wątrobę codziennie i sycić nią straszliwy swój (sępa) głód.

Na 500 lat przed narodzeniem Chrystusa tak opisuje scenę przykucia Prometeusza do skały wielki tragedjopisarz Aischylos: „Spadziste góry w Sycylji, przezwane doliną. W dolinie sterczy skała. W oddali szumi morze. Kratos, czyli Gwałt i Bia tj. Przemoc wloką Prometeusza, wołając:

Hefaistosie! Na rozkaz dan od ojca, byś tego zbrodniarza w żelazne, nierozerwalne wziąwszy go kajdany, co tchu do tej opoki przykował krzesanej. Albowiem płomień ognia, twoją chwałę (Hefaistos był kowalem niebieskim) ukradłszy, dał go ludziom.

Winien ci jest bogom pokutę, niech ma karę za swój czyn zbrodniczy".

Kiedy Hefaistos wykonał rozkaz Zeusa; który w sposób podstępny pozbawił władzy prawowitego władcę Kronosa, i został, jakby się dziś rzekło dyktatorem, Krotos, zwrócony do przykutego łańcuchem do skały Prometeusza urąga mu:

„A ty się tu przechwalaj, własność kradnij bożą dla tworów, co się tylko na dzień jeden mnożą.

Czyż zwolnią cię śmiertelni z tych pęt?"

Prometeusz, zostawszy sam, żali się:

„Człowieka chciałem zbawić, za to mię w tej chwili, do skały zakutego w łańcuchy przybili.

Płomienistegom ognia źródło skrył w łuczywie:

W niem wszelkich sztuk dla ludzi nauczyciel żywie,

Wszelkiego mistrz pożytku i za tę przewinę

Zawieszon na powietrzu w tych okowach ginę".

Na wozie skrzydlatym przylatują z powietrza Okeanidy biadając:

„Patrzajcie — oto leży skrępowany bóg

Przez Zeusa znienawidzon i przez wszystkie bogi

Co złotych jego zamków przestępują progi

Za miłość ku ludziom go zmógł".

W pięćset lat po napisaniu książki Aischylosa w ubogiej, cichej, stajence lichej przyszedł na świat, prawdziwy, rzeczywisty Prometeusz, przynosząc ludziom ogień miłości i odkupienie wieczne. I znowu Krotos i Bia — Gwałt i Przemoc przybiły go do krzyża.

Przypatrzmy się temu Zeusowi, na którego rozkaz przybija się do skały, czy krzyża Prometeuszy, a ich wyznawców prześladuje i zamyka w twierdzach.

Oto, jak go określa Prometeusz:

„Na Olimpie nowy włada pan, bezprawnie sprawia Zeus nowy dzisiaj rząd.

Prawdę, co lśniła śród dawnych wieków mroczy, uważa dziś za błąd

I wraz ją depce niewstrzymana siła —

Głuchy na prośby wykąpane w łzach.

Srogi to władca — prawa kuje dowolne.

Ledwie zasiadł ten władyka srogi na tronie swym ojcowskim, począł między bogi rozdzielać dostojeństwa, stanowić urzędy, — wszelkie tylko względy dla biednych zdeptał ludzi.

Nikt się nie postawił okoniem, jam się tylko odważył i zbawił człowieka.

Czyż uwagi powyższe z przed 2400 lat nie mają zastosowania dziś i po wszystkie czasy?

Zmienić tylko nazwę Zeusa na Iwana Groźnego, Lenina, Mussoliniego, czy innego dyktatora, istota rzeczy zostaje ta sama.

Z posiewu djabła rodzi się tyran, co prawdę, co śniła śród dawnych wieków pomroczy za błąd ogłasza, między możnych rozdziela dostojeństwa, ordery, wszelkie tylko względy dla biednych depce ludzi.

Lecz Oko Opatrzności czuwa nad światem. Co jakiś czas jawi się Prometeusz, przynosząc płomienistego ognia źródło w łuczywie.

I tego ognia nie zgasi żaden tyran, na nic łańcuchy, skała, krzyż, więzienie i stada sępów.

Wysłannik Zeusa, Hermes, nazywa Prometeusza ogniokradcą, złodziejem.

Na to Prometeusz:

„Ja złodziej — tak przystało mówić służalcowi.

Na nowy dzisiaj sposób rządzicie wy nowi bogowie, nie myślący, że się w gruz rozwali grodziszcze waszej mocy królewskiej.

Uciekaj, skąd przyszedłeś w jak najprędszym czasie, czcij, módl się, schlebiaj, klękaj przed kata obliczem.

Lecz dla mnie moc Zeusa jest już dzisiaj niczem".

Dziś, gdy narodził się Prometeusz Chrystus idźmy wszyscy za gwiazdą betlejemską, klęknijmy przed Bożem obliczem, a przy opłatku wspomnijmy tych, co wolą swe nieszczęście i męki i Brześć od podłej służby Hermesów.

Wspomnijmy, wyciągnijmy dłoń z opłatkiem w stronę Warszawy ul. Miodowej i serdecznie, po bratersku połammy się opłatkiem z więźniami brzeskimi.

Jan Brodacki.

Betlejem.

„Betlejem" — po hebrajsku: „Betlechem", „dom chleba", oznacza, że miejscowość ta była żyzną, kwitnącą. Z tem miasteczkiem łączą się najmilsze wspomnienia dla żydów i dla chrześcijan. Tu żył Elimelech, Noemi, Rut, Boos, Obed, tu pasł trzody Dawid, zanim został królem żydowskim, **tu narodził się Chrystus Pan.**



Ogólny widok Betlejem.

Jeden z kapłanów polskich, który zwiedzał Ziemię świętą, tak pisze o Betlejemie:

„Już sam widok tego miasteczka bardzo nastraja i podnosi ducha, a cóż dopiero, gdy zbliżymy się i wejdziemy do groty narodzenia Zbawiciela świata.

Wypada tu nadmienić, że Chrystus Pan przyszedł na świat nie w stajence, jak powszechnie się u nas utrzymuje, ale w podziemnej grocie, która okolicznym pasterzom służyła za stajenkę dla ich trzody.

Okolice Betlejemu posiadają wzgórza wapienne, w których dużo jest takich grot wydrążonych przez naturę, w których nie tylko pasterze z trzodami się chronią, ale i podróżni nieraz w nich nocują.

Do takiej groty, nieco poza miastem będącej, schroniła się Najśw. Marja Panna ze świętym Józefem, i w takiej podziemnej grocie przyszedł na świat Zbawiciel świata. Odtąd też ta grota stała się światłością, drogowskazem życia dla całego świata. Skromne dawniej i ciche miasteczko Betlejem stało się od owej chwili sławniejszem, niż wszystkie stolice świata.

Już w roku 327 po narodzeniu Chrystusa Pana zbudowała nad świętą grotą cesarzowa św. Helena wspaniałą świątynię, dziś wielce zaniedbaną, a należącą do Greków schizmatyckich. Obok mają swój kościół Ojcowie Franciszkanie (nasi Reformaci), do którego budowy przyczynił się dużo cesarz austrjacki Franciszek Józef I.

Z kościoła, zbudowanego przez św. Helenę schodzi się schodami do groty — i tu na samym dole między dwiema kolumnami, na których opiera się ołtarzyk, na posadzce z jaspisu widać srebrną gwiazdę z napisem łacińskim: „**Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est**". („Tu z Dziewicy Marji narodził się Jezus Chrystus").

Dzisiejsze miasto Betlejem liczy około **10** czy **12** tysięcy mieszkańców, między nimi około **5000** katolików. Lud jest skrzętny, pracowity, a **kobiety** ubierają się jak Najśw. Marja Panna i odznaczają się nieposzlakowaną czystością obyczajów".

Ks. M. D.

——000——

Proces brzeski

Przemówienia oskarżycieli publicznych.

W trzydziestymósmym dniu procesu brzeskiego przemawiał **prokurator dr. Rauze.** Przemówienie prokuratora dr. Rauzego trwało przez wtorek i środę. We środę przemawiał **podprokurator dr. Grabowski**, którego przemówienie wypełniło również rozprawę czwartkową.

Oto jak charakteryzuje korespondent „Głosu Narodu" te przemówienia oskarżycieli publicznych:

„Byli tacy, aczkolwiek bardzo nieliczni, którzy przypuszczali, że prokurator na podstawie wyników przewodu sądowego, zrzeknie się oskarżenia w stosunku do niektórych z podsądnych, a co do innych postawi wniosek o zmianę kwalifikacyj popełnionych przez nich rzekomo przestępstw. Ci, co tak myśleli, zawiedli się.

P. Rauze szedł po linji najmniejszego oporu, to znaczy wszystko usiłował przedstawić w barwach najczarniejszych. Z przemówienia oskarżyciela widać, że jest to człowiek bardzo prostolinijny, dla którego są niedostępne żadne wątpliwości. Wszystkiem są dla niego świadkowie oskarżenia, a świadkowie obrony jakby nie istnieli wcale. Albo zupełnie pomija się ich zeznania, albo bagatelizuje. Tymczasem ciężar gatunkowy tych zeznań był bardzo poważny.

Niekiedy, słuchając przemówienia p. Rauzego, miało się wrażenie, że nie tyle oskarżał podsądnych, ile bronił oskarżenia. Właściwie nawet więcej: bronił ideologji obozu sanacyjnego. I wówczas przemówienie prokuratora brzmiało najmniej przekonywująco. Wogóle trzeba to stwierdzić, że wszelkie wycieczki w dziedzinie historjozofji p. Rauzemu nie udawały się wcale. Niemal zawsze, gdy prokurator, chociaż na chwilę usiłował się wznieść ponad zeznania funkcjonarjuszów policyjnych i różnego typu konfidentów, gdy chciał uderzyć w inny, nieco głębszy ton, brzmiał on dziwnie głucho i nieszczerze.

Zjednoczenie stronnictw opozycyjnych i utworzenie centrolewu tłómaczy sobie pan prokurator bardzo prosto. Połączyła ich niechęć, a następnie nienawiść do rządu. P. Rauze sięga głęboko w przeszłość, bo aż do roku 1918, kiedy to powstał rząd lubelski. Dlaczego to wówczas p. Witos wystąpił z rządu lubelskiego — rzuca pytanie prokurator. I odpowiada: bo nie chciał być w rządzie, do którego wszedł Piłsudski.

Albo taki obrazek, który p. Rauze zatytułował „Konfederacja krakowska". Łatwo się domyśleć, że chodzi tu o kongres Centrolewu. Wspominając o rozmowie p. Witosa z gen. Sikorskim w mieszkaniu gen. Kukiela, prokurator nie wie z pewnością, czy p. Witos zaproponował gen. Sikorskiemu stanowisko regimentarza konfederacji, ale widocznie jest tego zdania, kiedy się ucieka do takiego „argumentu".

Charakteryzując rolę poszczególnych oskarżonych, prokurator nazywa pp. Liebermana i Pragiera mózgiem spisku, Barlickiego sercem, a Mastka, Duboisa i Ciołkosza ramionami. Jakie funkcje w tym potwornym organizmie odgrywali pp. Witos i Kiernik, tego prokurator nie mówi. Ostateczny wniosek p. Rauzego brzmi: Wszyscy oskarżeni winni są zarzuconej im zbrodni z art. 100, 101 k. k. (usiłowany spisek, celem usunięcia przemocą rządu).

* * *

Po p. Rauzem przemawiał drugi przedstawiciel oskarżenia, podprokurator Grabowski. Przemówienie to można podzielić na dwie części. W pierwszej przeważał patos, chwilami rażący i krzykliwy, pozbawiony tego wykwintnego umiaru, który stanowi cechę charakterystyczną Francuzów. Trudniej natomiast scharakteryzować drugą część przemówienia, gdyż nie tworzyła jednolitej całości. Był w niej i patos, ale w jeszcze pośledniejszym gatunku, były dowcipy, które budziły powszechne zdziwienie, była samoobrona i była niesłychana poprostu niedbałość w rozprawianiu się z zeznaniami najpoważniejszych świadków. Utworzyć z tak różnorodnych czynników jedną harmonijną całość, było rzeczywiście niepodobieństwem, to też przemówienie prokuratora, pomimo pewnej błyskotliwości, uderzało często swą powierzchownością. Ilekroć usiłował sięgnąć głębiej, efekt zawodził i wychodziła na jaw nieznajomość spraw politycznych, istotne, czy też świadome niezrozumienie zasadniczych podstaw tragicznych konfliktów, których wyrazem jest Brześć i proces. Negowanie wszystkiego, co się dzieje w Polsce i co poprzedziło proces, jest to z pewnością metoda bardzo wygodna, ale nie zawsze przymykanie oczu na rzeczywistość świadczy o mądrości politycznej.

Prokurator Grabowski powiedział na wstępie swego przemówienia jedną rzecz, która, zapewne wbrew jego woli, zrobiła duże wrażenie. Wyraził się, że oskarżeni wyjdą z sali sądowej z tem samem uczuciem, z którem weszli, z tymi samymi zamiarami, które poprzednio żywili. I to, zdaniem prokuratora, jest najstraszniejsze w tej sprawie. Musiał stwierdzić następnie p. Grabowski, że jest coś, co rozdarło kraj na dwie części, że powstała jakaś przepaść nie do zasypania. Pocieszał się jednak tem, że część reprezentowana na ławie oskarżonych jest mniejszą cząstką narodu. Otóż jest to kwestja bardzo sporna. Są tacy, którzy twierdzą, że jest inaczej. Sporu tego nie rozstrzygnie wynik sądowy i rozważania na ten temat nie znajdą w sali sądowej wyczerpującej odpowiedzi.

Wszystkie te sporne sprawy, które p. Grabowski usiłował rozstrzygnąć w swem przemówieniu, a co mu nie mogło się udać, pozostaną spornemi i po procesie. Gdy dla jednych w Polsce niema dyktatury, inni będą twierdzili, że jest i na stwierdzenie tego przytoczą liczne fakty. P. prokurator zdaje się, jest zdania, że proces jedenastu nie należy do rzędu procesów politycznych, tymczasem dla bardzo wielu w Polsce posiada on historyczne znaczenie. Długo także i bez skutku można się spierać na temat praworządności w państwie. W pojmowaniu tych wszystkich zagadnień istnieje tak wielka różnica, że istotnie słowo: przepaść, użyte przez prokuratora najlepiej charakteryzuje życie w Polsce.

I dlatego te wywody prokuratora, które dotyczyły spraw ogólnych o zasadniczem znaczeniu politycznem, pomimo patetycznej formy, nie robiły większego wrażenia. Trudno. Sprawy zaszły tak daleko, że ogólniki nikogo nie zadowolą. W toku procesu stawiane były konkretne pytania. Wymagają one konkretnej odpowiedzi. Prokurator nie mógł ich udzielić, musiał się ograniczać do negowania pewnych zjawisk, które jednak istnieją i będą istniały dalej.

Lecz wówczas, gdy chodziło o rozprawienie się z niewygodnymi świadkami, to prokurator czuł grunt pod nogami i używał bez ceremonji. Nikt mu nie przeszkadzał, nikt nieobecnych świadków nie bronił. Zaczął p. Grabowski od p. Rybarskiego, prezesów Sądu Najwyższego, pp. Mogilnickiego i Seydę porównał do „zbrukanych lilji", nie szczędził p. Korfantego i p. Popiela, a jedynie jako jasne postacie, zakwalifikował pp. Thugutta, Rataja, Struga, Panasia i Arciszewskiego.

Co jeszcze uderzyło w przemówieniu prokuratora, to mocne słowa, skierowane przeciwko przedstawicielom „Piasta", pp. Witosowi i dr. Kiernikowi. Temu ostatniemu zarzucił, że postawił pułapkę prawnicza, w którą sam się złapał.

— Oskarżacie nas — **mówił Dr Kiernik** — o przygotowania do obalenia członków rządu przemocą. Rząd mogliśmy obalić, ile razy chcieliśmy. Jeżeli zarzucacie dążenie do obalenia dyktatury, to quo titulo prokurator otacza swoją opieką dyktaturę?

Z tezy p. Kiernika wynika, że jeżelibyśmy się przyznali do tego, iż w Polsce jest dyktatura, to oniby gotowi byli się przyznać, że chcieli tę dyktaturę obalić. Chodzi mu o wykazanie, że prokurator, a więc stróż prawa, nie ściga przestępstw, nie staje w obronie prawa.

Ale pan prokurator stoi na stanowisku, że sąd nie może rozważać każdego konfliktu między jedną władzą, a drugą, nie możemy rozstrzygać, kto miał rację, sejm czy rząd. Konstytucję może rozstrzygać tylko ciało, które ją tworzyło.

Następnie p. Grabowski zaczął szczegółowo rozważać, czy została złamana Konstytucja, aby dojść do ostatecznego wniosku, że nic podobnego nigdy nie było.

Artykuły w „Nowej Kadrowej" nazwał bredniami, red. Mackiewicza poklepał dosyć lekceważąco po ramieniu za jego rojenia monarchiczne, szczegóły zawarte w liście sen Motza określił jako plotki itp.

* * *

W czterdziestym dniu rozprawy przemawiał w dalszym ciągu prokurator Grabowski.

Uważa on, **że data 11 listopada 1918 r. jest datą powstania odrodzonego państwa.** Piłsudski kiedyś powiedział, że władza leżała wówczas na ulicy i był to jedyny okres jego prawdziwej dyktatury. Ten dyktator pospieszył copredzej władzę złożyć w ręce Sejmu. Piłsudski zajmuje w gronie swych ludzi pierwsze miejsce i trzeba być bardzo zacietrzewionym, ażeby szukać obcych generałów i ich wieńczyć laurami.

POCHWAŁA OSKARŻONEGO.

Drugi człowiek, który zasługuje na honor za swoją działalność w roku 1920, **to siedzący na ławie oskarżonych Wincenty Witos. To, co robił Piłsudski na froncie, to samo robił Witos w kraju. Pamiętne są jego gorące przemówienia, wzywające kraj do wytrwałej walki.** Przychodzą dalsze lata. ustąpienia Piłsudskiego z wojska i oto ten dyktator znika z areny sejmowej. Okres ten nazywa się okresem sejmowładztwa. Kiedy dziś przyszły słowa mocniejsze, a zwłaszcza dogodniejsze „o krwawej dyktaturze", o tamtych się nic mówi.

CECHY DEMOKRACJI WEDŁUG PROKURATORA

Jakie są cechy charakterystyczne demokracji? Pierwszą cechą tego systemu, to **partyjnictwo.** Cóż to jest? Wszak partje, to rzecz zupełnie normalna dla stosunków cywilizowanych społeczeństw, ale przez słowo partyjnictwo, należy rozumieć zapoznanie przez partję interesu państwa. Drugą charakterystyczną cechą ówczesnego okresu, to **permanencja Sejmu.** Nieznowelizowany artykuł 26 konstytucji był podstawą dyktatury Sejmu.

P. prokurator twierdzi, że cechą tego okresu była korupcja poselska. W dalszym ciągu prok. cytuje urywki z książki p. Daszyńskiego p. t. „W pierwszą rocznicę przewrotu majowego" — przytaczając ataki p. Daszyńskiego na rządy Chjeno-Piasta. Również cytuje wyjątki z broszury prezesa Witosa p. t. „Czasy i ludzie".

W dalszym ciągu prokurator charakteryzuje stanowisko lewicy sejmowej po wypadkach majowych. Analizuje argumenty przytoczone przez skarżonych na swoją obronę, twierdząc, że wersje obalenia rządu na drodze parlamentanej, na co powoływali się oskarżeni są absurdem.

Gdyby Piłsudski w roku 1926 wszedł do rządu w drodze normalnej, nie mógłby złamać korupcji. To go pchnęło na drogę przemocy, twierdzi prokurator. Ustęp rezolucyj, odnoszący się do Prezydenta jest obrazą Prezydenta.

WNIOSKI PROK. GRABOWSKIEGO.

Do rewolucji nie doszło, gdyż stłumiono ją w zarodku nietylko w sensie nocy z 9 na 10 września. Kiedy 14 września zawiodły manifestacje, usiłowano zorganizować teror indywidualny i zabić dyktatora. Wszystko to, zamyka się w ramach art. 101 i w związku z art. 100 k. k.

Było rzeczą obojętną. czy lud przy użyciu siły fizycznej miał usunąć od władzy członków rządu, czy też zmusić ich do ustąpienia tylko swoją postawą. Moim zdaniem, nie mogłoby być przemocy, gdyby chciano zmusić rząd do ustąpienia drogą pośrednią, np. drogą strajku generalnego. Gdy jednak chciano do tego doprowadzić bezpośrednio przy pomocy tłumu, to w tym wypadku pojęcie przemocy znajduje zupełne zastosowanie. Uważam winę za udowodnioną i wnoszę o skazanie z art. 101, w związku z art. 100.

Przemówienie obrońcy mec. Nowodworskiego.

Rozprawa w procesie brzeskim toczyła się w dniu 12. grudnia w innej sali, z powodu onegdajszego pożaru. Tamtej sali jeszcze nie uporządkowano. Rozpoczęły się mowy obrońców. Jako pierwszy przemawiał mec. **Jan Nowodworski**, obrońca oskarżonego Pragiera.

TAK, JAK DAWNIEJ...

Gdy przed ćwierć wiekiem, mówił p. Nowodworski, jako przedstawiciele adwokatury warszawskiej, zrzeszeni w nielegalnem kole obrońców politycznych, **broniliśmy przed sądami moskiewskiemi bojowników w walce o wolność z caratem, byliśmy zdania, że przyczyniamy się w ten sposób do odbudowy Ojczyzny i w miarę sił naszych spełnialiśmy te obowiązki, nie przypuszczając, że gdy wzejdzie słońce wolności Polski, pokażą się na tym słońcu plamy, że i my adwokaci polscy, będziemy zmuszeni bronić przed sądami Polaków, oskarżonych o przestępstwa polityczne,** oskarżonych o to, że przez zamach siłą i gwałtem chcieli obalić rząd polski. Godzę się z prokuratorem, który mówił, że proces niniejszy jest nadzwyczaj tragiczny. Oskarżonymi są nie cudzoziemscy wrogowie państwa, ale Polacy, obywatele dobrzy i zasłużeni. Widzimy przed sobą ludzi, o których wiemy, że są to działacze polityczni, byli i obecni posłowie na Sejm Rzplitej. Widzimy byłego prezesa Rady Ministrów i byłych ministrów Rzplitej. W przeszłości tych ludzi niema nic, co mogłoby ich wartość moralną obniżyć.

Dlaczegóż trafili na tę salę? Przewodniczący w toku rozprawy kilkakrotnie zaznaczył, że daje wiarę oskarżonym, gdy mowa jest o celach i przyczynach tej lub innej sfery ich działalności. Powołam się na ich wyjaśnienia. Z wszystkich wywodów można wyciągnąć jeden wniosek: oskarżonych, tych ludzi o różnych przekonaniach politycznych, złączyła w pracy jedna myśl, jedna pobudka — troska o byt Polski niepodległej i dążenia do przywrócenia świętej mocy zagrożonemu prawu. Oskarżeni mówili tutaj prawdę. Zszeregujmy tutaj fakty, o których mówili świadkowie, wówczas stwierdzimy, że w Rzplitej Polskiej po maju 1926 r. działo się źle. Ustawy łamano, nie szanowano prawa, czyniono gwałty. W mojem przekonaniu byłby złym obywatelem ten, ktoby się takiemu łamaniu prawa nie przeciwstawił. Jeżeli oskarżeni walczyli o to, ażeby w Polsce było szanowane prawo, nota bene walczyli w drodze legalnej, to zarzutu im z tego powodu czynić nie wolno.

Prokurator mówił, że władza nie może być sama celem dla siebie. Tak jest. Ale usunięcie władzy złej jest celem świętym i dobrym. Może ktoś zapytać, czy istotnie w Polsce pomajowej było poszanowanie prawa. Przytoczę najcharakterystyczniejsze momenty.

Mec. Nowodworski jako pierwszy przykład nieposzanowania prawa przytacza **przekroczenia budżetowe w roku 1927—28 na sumę 562 miljonów zł.** i stwierdza, że Najwyższa Izba Kontroli Państwa powiedziała, **„Kolegjum Najwyższej Izby Kontroli Państwa nie może postawić wniosku o udzielenie rządowi absolutorjum, jako że powyższe wydatki były niezgodne z ustawą skarbową i wymagają legalizacji drogą uchwały sejmowej"**.

P. Nowodworski, zacytowawszy to orzeczenie N. I. K. zaznacza, że Izba w formie wyjątkowo delikatnej powiedziała, że **rząd popełnił bezprawie.** Sejm zajął się mimo przeszkód sprawą tych przekroczeń. Klub Narodowy zgłosił w tej sprawie wnioski. Można o Sejmie mówić tak, czy owak, ale trzeba przyznać, że jakiś cel jest jego istnienia. — **A jeżeli istnieje taka instytucja, musi mieć prawo głosu i głosu tego nie wolno całkowicie lekceważyć.**

Obrońca opowiada dzieje przekroczeń w Sejmie i przypomina, że **Sejm po wysłuchaniu sprawozdania Liebermana zdecydował się pociągnąć ministra Czechowicza przed Trybunał Stanu.** Sejm swój obowiązek wykonał, a wówczas marsz. Piłsudski ogłosił znany wywiad „Dno oka".

„Całe moje starania, pisał, bardzo usilnie kierowałem do zgwałcenia p. Czechowicza, aby to wszystko. co jest inwestycją, nie szło pod obrady Sejmu". Wreszcie marsz. Piłsudski wyraził się, że **gdyby był prezesem gabinetu, to Trybunał Stanu nie ośmieliłby się zebrać, gdyż takiej równości z fajdanami sobie nie życzy".** Motywy wyroku Trybunału Stanu wykazały całkowicie zwycięstwo zasady praworządności.

Następnie p. Nowodworski opowiada o konferencjach, prowadzonych przez pp. **Świtalskiego i Sławka z przywódcami opozycji, ażeby pod pozorem narad nad Konstytucją i budżetem zepchnąć w cień zapomnienia sprawę Czechowicza.** Gdy opozycja jednak chciała sprawy te omawiać w Sejmie, przyszło najście **oficerów na Sejm.** Narzuca się tu analogja, mówi obrońca, z 18 brumaire'a w Paryżu.

Mec. Nowodworski cytuje dalsze przykłady naruszenia Konstytucji. **Łamanie ustaw przybierano w szatę fikcji prawnej i ten stan fikcji łączy się ściśle z pojęciem wstydliwej, ukrytej dyktatury.** Bywały wypadki, gdy nawet tej fikcji prawnej nie szanowano. Tu obrońca cytuje zeznania świadków b. prezesów Sądu Najw. pp. **Seydy i Mogilnickiego** w sprawie mianowania p. Cara generalnym komisarzem wyborczym. P. Nowodworski powołuje się na przedśmiertne słowa swego brata **Fr. Nowodworskiego, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego: „Strzeżcie niezawisłości sądów, to jest ostoja praworządności".**

TEROR I GWAŁTY.

To, mówi mec. Nowodworski, dotyczyło życia państwowego na wyżynach, a **na nizinach były nadużycia przedwyborcze, teror i gwałty.** Mówca przypomina sprawę **zaginięcia gen. Zagórskiego, napady na b. min. Zdziechowskiego, na Nowaczyńskiego, Mostowicza i Dąbskiego. Gdzie są sprawcy? Nie wykryci. A napady na zebrania opozycyjne?**

Mówi p. prokurator, że Polska niechaj będzie wszystko jedno jaka. Chrystusem narodów, czy pawiem i papugą innych narodów, byleby była. Ja także twierdzę, że **Polska przejdzie to straszne doświadczenie, będzie krajem wielkim i wspaniałym. Będzie krajem, w którym każdy obywatel będzie wiedział, że prawo jest jednakie dla wszystkich, i nikt się z pod niego wyłamywać nie może. Ale do tego trzeba, ażeby obywatele żyli w atmosferze prawdziwej wolności. Oskarżeni, siedzący na ławie, wydali walkę systemowi, ale walkę zapomocą kartek wyborczych. Liczyli na uczciwe wybory.**

Tutaj p. Nowodworski przypomina wybory w roku 1928 i 1930.

DWIE MIARY WOBEC OBYWATELI!

Wobec tych wszystkich faktów stosuje się w Polsce dwie miary, mówi obrońca: **kto stoi po stronie rządu, jest chroniony i broniony, kto jest jemu przeciwny, może się spodziewać Brześcia i procesu politycznego.** Prokurator ubolewał nad rozbiciem kraju, chciałby on może, żeby w kraju był jeden pasterz i jedna owczarnia. **Ale cóż robić: nie wszyscy ludzie w Polsce, to pokorne barany.**

Obrońca charakteryzuje dalej metody rządzenia **posyłanie na emerytury ludzi młodych, a z drugiej strony: powoływanie do rządu ludzi niekwalifikowanych „młodych genjuszów".**

Jeden z prokuratorów przypomniał rok 1846. W tym czasie działał wielki patrjota **Karol Libelt.** W książce p. t. **„Feljeton polityczny,** znajdują się uwagi wprost idealnie pokrywające się z chwilą bieżącą. Czytamy tam, **że aby nie było samowoli władzy, potrzebna jest ustawa konstytucyjna, że naród nie jest maszyną, którą się nakręca wolą jednego człowieka.** To są zdania, które powinny mieć wagę i znaczenie w dzisiejszych czasach. Jeżeli podsadni, widząc to wszystko, co się dzieje rozumieją, **że to jest zgubne dla Polski i dążą do zmiany warunków, to z tego nie można im robić zarzutów.**

Następnie obrońca przechodzi do obrony oskarżonego **Pragera** i powołuje się na zeznania komisarza Fuchsa, że **zajścia na stokach Cytadeli warszawskiej nie obciążają Pragera.**

Rozpatrując rzecz z punktu widzenia interesów narodowo-państwowych, to proces obecny, dając przekrój naszych stosunków politycznych, społecznych i prawnych jest i pozostanie procesem o dużej doniosłości dydaktycznej.

Pożar Sądu Okręg. w Warszawie.

W piątek, 18. grudnia, o godz. 8, woźni sądu okręgowego w Warszawie przy ul. Miodowej, gdzie się toczy proces brzeski zauważyli kłęby dymu, **wydobywające się z podziemia gmachu sądowego.** Wezwano natychmiast wszystkie oddziały straży ogniowej. Jak się okazało, **pożar rozpoczął się obok kotłowni w składzie węgla i drzewa.** Wobec tego, że już w pierwszych chwilach akcji ratunkowej, 3-ch strażaków, biorących udział w akcji ratunkowej zemdlało wskutek zaczadzenia, zaopatrzono strażaków w maski gazowe. Mimo natychmiastowej akcji **ogień szybko się rozszerzał,** przyczem przedarł się **przez pułap do mieszczącej się wyżej kancelarji 8-go Wydziału, która bezpośrednio przylega do pierwszej sali rozpraw, gdzie odbywa się właśnie proces przeciwko przywódcom Centrolewu.** Po blisko 2-godzinnej akcji ratunkowej, zdołano się wedrzeć do wnętrza kancelarji, skąd wyniesiono wszystkie akta, m. in. akta, **dotyczące procesu Centrolewu.** Pożar zdołano ostatecznie zlikwidować dopiero około godz. 1-szej. W czasie akcji ratunkowej kilkudziesięciu strażaków uległo poparzeniom.

Jak mówią, **pożar ten niespostrzeżony w czas, mógłby przybrać katastrofalne rozmiary w razie wybuchu kotłowni, któryby wysadził cały gmach w powietrze.**

W związku z pożarem rozprawa brzeska uległa odroczeniu na jeden dzień.

———X———

NOWE PISMO UKRAIŃSKIE. We Lwowie ukaże się wkrótce nowy dziennik ukraiński „Nowy Czas". Pismo będzie reprezentować kierunek ugodowy.

Rozprawy prasowe „Piasta".

W ostatnich czasach czytelnicy nasi bardzo często otrzymują „Piasta" z dużemi białemi plamami, co jest oznaką, że cenzura policyjna konfiskowała artykuły, które się jej z jakichkolwiekbądź powodów nie podobały. Nie zawsze konfiskaty te były uzasadnione i dlatego od postanowień sądowych te konfiskaty zatwierdzających uasz odpowiedzialny redaktor względnie wydawca wnosił opozycję t. j. sprzeciwy, które rozpatrywał następnie Sąd okręgowy, wydział karny w Krakowie na specjalnych posiedzeniach.

W ostatnich dniach odbyły się **2 rozprawy prasowe,** a to z powodu częściowej konfiskaty odpowiedzi udzielonej jednemu z naszych czytelników w odpowiedziach redakcyjnych a umieszczonej w Nr. 32 „Piasta" z 9 sierpnia 1931, oraz konfiskaty 2 ustępów z wstępnego artykułu, umieszczonego w Nr. 37 z dnia 13 września 1931 pod tytułem „Wyścig samowoli", a traktującego o samowolach biurokracji.

Trybunał, któremu przewodniczył wiceprezes Sądu okręgowego Dr. Hubl przy współudziale wiceprezesa Dr. Palmricha i sędziego Dr. Jeka po przeprowadzonej rozprawie **przychylił się do sprzeciwu i uchylił częściowo konfiskatę artykułu z Nr. 32,** motywując to tem, że w artykule tym nie można się dopatrzeć znamion żadnego czynu karygodnego, natomiast konfiskatę Nr. 37 zatwierdził.

W skonfiskowanym, a obecnie od konfiskaty uwolnionym artykule **wyraziła się redakcja, że smutne jest, iż wciąż jeszcze znajdują się chłopi (Bojki, Jarosze, Błyskosze, Potoczki), którzy stają się narzędziami w rękach tych, którzy wołali w Sejmie „za mało bili Bagińskiego i Liebermana, trzeba było 4 razy tyle walić po mordzie".**

Redakcję naszą dzielnie zastępował i bronił adwokat Dr. Warenhaupt z Krakowa.

——ooo——

Na gwiazdkę!

Rząd przedłożył projekt ustawy, **wprowadzającej w Małopolsce w miejsce egzekutorów sądowych tak zwanych komorników. W sprawie tej imieniem Klubu Ludowego złożył poseł Madejczyk w Sejmie** następujące oświadczenie:

„Przedłożenie rządowe, którego **projekt w pierwszem czytaniu mamy przed sobą (druk Nr 411), mocą którego zmienia się ordynację egzekucyjną w tym kierunku, iż wprowadza się na teren Małopolski** t zw. komorników, jest **znacznem pogorszeniem istniejącego stanu rzeczy na tych ziemiach.**

Wiadomo nam, że **instytucja komorników sądowych na ziemiach b. zaboru rosyjskiego jest najwięcej znienawidzona przez ludność, zamieszkałą na tych obszarach. Instytucja ta w okresie ciężkiego presilenia gospodarczego, kiedy ludność z powodu zubożenia nie jest w możności wywiązać się ze swoich zobowiązań tak wobec instytucyj państwowych, jak i osób prywatnych stała się istną kopalnią złota dla komorników. To też Klub Ludowy nosi się z zamiarem postawienia wniosku, celem upaństwowienia tej instytucji na ziemiach b. zaboru rosyjskiego. Niestety, dziś, w dobie obecnego kryzysu, rząd, jakby w darze na gwiazdkę chce obdarzyć ludność Małopolski instytucją komorników sądowych, by tych nieszczęśliwców których mnoży się z każdym dniem coraz więcej, którzy nie są w stanie wywiązać się ze swych zobowiązań, oddać w ręce komorników, którzy nadmiernemi kosztami egzekucyjnemi będą dobijać i tak już zrujnowanych obywateli.**

Wysoki Sejmie! Czyż wszystkie pozostałości po dawnej Rosji mają być wprowadzane na teren całego państwa? Czyż nas nie stać na własne pomysły, lub inne wzory? Rząd chce, jak pisze w uzasadnieniu, odciążyć sądy w Małopolsce, a tem samem obciążyć obywateli tej dzielnicy.

Imieniem Klubu Ludowego oświadczam, iż głosować będziemy przeciwko wprowadzeniu na teren Małopolski instytucji komorników.

———X———

„Badanie" w sprawie podpisów na liście wyborczej.

Jak wiadomo, lista Nr 7 przy wyborach do Sejmu [illegible]. Pełnomocnik listy wniósł **protest** przeciwko temu — do Sądu Najwyższego.

Obecnie policja przeprowadza badania tych ludzi, którzy listę podpisali. — A jak się przeprowadza te badania? — Policja przychodzi do chłopa i pyta: „Podpisywaliście wy jakie listy agentowi?" — Chłop po namyśle mówi: „Nie podpisywałem żadnych listów". — Badania te wzbudziły nieufność u niektórych, którzy wpadli na to, — o jakie tu listy względnie listę chodzi.

Wszczął się rumor. — Chłopi przychodzą do policjantów, którzy w ten sposób przeprowadzali badania, **prostując, że listę wyborczą Nr 7 podpisywali!**

Uwaga zatem!

JANTEK Z BUGAJA.

„Tam" do Betlejem...

Tam do Betlejem cudownej stajenki, skrzyknęliśmy się z nasej gminy wszyscy, co dla Jezuska, Najświętszej Panienki, jesteśmy całem sercem, dusą blizcy... Poniechaliśmy w kompanji nasej, przez sanacyją kupionych judasy, za parę złotych, i tę „bułkę z synką" co wcas wyborów łgali za jedynką. Wyparliśmy sie Kulpaca i Smędy, co snopki z pola, gęsi, kury z grzędy, z komór pierzyny, ziarno, spyrki kradną i wszystko inne, co we wsi dopadną, bo co po takich jak zdrajcy, złodzieje, w onej kompaniji nasej, do Betlejem? Tymby napewno co Józef starusek, spenetrowawsy ich serca i duse, że są zdrajcami, zakałą gromady, swą świętą lagą, dał suche okłady!...

Tam do Betlejem, na boże wesele, wzięliśmy nasą muzycną kapelę. Rypałę Tomka, co w weselnych casach, grywa na wielkich okrutecnie basach. Raz kiej we żniwa pod dobrem hankorem, idąc z wesela sciezką pańskim borem, zagrał na basach, ludzie w polach wszędy, wiążą, stawiają zboza mędle, w rzędy, zapominając nawet o obiedzie, myślac, ze to grzmi, burza wielka bedzie. Wzieliśmy Filka Walka, Kubę Dybka cięto, od ucha grających na skrzypkach, wreście Bulkota M[illegible]ka, który w lecie, wiecór przed chałpą, jak gra na klarnecie, polke, oberka, mazurka, aryją, to psy w całuśkiej Polsce wszystkie wyją!

Kiedyśmy byli wszyscy „sakompakom", by do Betlejem rusyć, Swatla przewodnik, oracyją taką przemówił do nas, scerą z serca dusy:

Narodzie — ty wieśniański, z Polski krześcijańskiej!

Jak jus bedziema w Betlejem w stajence i Jezuskowi Najświętszej Panience, pokłoniema się, padniem na kolana, grześniejsi na twarz, powitamy Pana — Jezusinecka, wtedy urocyście, pieknie, wesoło, urżniecie siarcyście, wy kapelanci, marsia weselnego, co go grywacie dla wójta nasego. A pamiętajcie, muzyckowie mili, byście broń Boże — sie nie pomylili a nie pitwali tej Piersej Bregady, bo ten marś nie jest do świętej parady!

Przytakliśmy głowami, jako ma racyją on przewodnik nas Swatla, który oracyję swoją, do nas tak kończył:

Ludu krześcijański!

Źle jest bardzo źle w Polsce, ale co się stanie, jak przyjdzie ta ustawa, ostatecnej zguby co za te chrześcijańskie, nastaną psie śluby, nie te sąkramentalne, wiecnie, w imię Boże, ale te ze mąż żonę żona męża może opuścić!... — — ? z piersem lepsem sucyć się, kiernozić!!!

(Tutaj w stronę Warsawy zacął Swatla grozić) Częstochowska Kalwaryjska, Tuchowska, Radomska Maryja niedopuści, ażeby sodomska, ustawa ta przejść miała, bo Ona Królową jest Polski, jasną Jutrznią, zorzą porankową. Jesce jedno kochani pątnickowie mili, kiedy się jako zdrowe, rodne, boże ziarno, do Jezuska co z nami z nasą nędzą kwili z żywą wiarą, miłością, nadzieją się garnąć, bedziema to prośbą modlitewną wargi nase powiedzą wszystkie krzywdy, skargi, ażeby co się stało ciałem boskie słowo, sprawiło iżby Polska, stała się ludową, wtedy nasej Królowej w jasnej Cestochowie, wszyscy się dyktatorzy świata i królowie pokłonią i sceśliwy bedzie naród polski, miasta, gminy nase jak były za książęcia Piasta. Amen na wieki wieków wiekoisty amen, na tem Swatla zakoncył duchowny traktament.

Przeżegnaliśmy się wszyscy, Ojcem, Duchem Synem i rusyli w Betlejemską daleką krainę, jako oni pasterze co w stajence pierwsi, zaśpiewawszy kolendę z sercem pełnem w piersi:

Pójdźmy wszyscy do stajenki,
Do Jezusa i Panienki,
Powitajmy maleńkiego
I Maryją Matkę Jego".

* * *

Jakże wielki żal i szkodę, zrobiła mi moja kochana żona Magdusia, że mie podcas tych pierwszych kroków kompanji do Betleem obudziła, mówiąc: — Wstajże jus Jantek bo godzina piąta, cas jus sie zbierać do kościoła na Roraty! bo cała ta pielgrzymka Betleemska to sen był taki bardzo piekny, a koniec jego, byłby napewno tam już w Betlejemskiej stajence jeszcze piekniejszy.

Przebaczyłem ale mojej Magdzie (za karę Magdą ją nazwałem) i wy jej przebaczcie czytelnicy „Piasta", bo prawdę powiedziawszy, na skrzydłach wiary, miłości i nadziei, dusze nasze mogą i powinny taką pielgrzymkę do Betleem odprawić, aby o przemienienie naszej chłopskiej ciężkiej doli, biedy, nędzy, Pana Jezusa, Dzieciny Bożej, Matuli Jej, Królowej Polskiej Korony — uprosić...

Paszkówka—Bugaj 10/XII. 31.



W Nowym Yorku nad rzeką Hudson otwarto największy most na świecie, długość głównego przęsła tego mostu wynosi 1150 m. a filary jego wznoszą się do wysokości 250 m. nad wodą. Budowa tego olbrzyma trwała 5 lat i kosztowała 60 miljonów dolarów.

Wbrew przepisom ustawy skarb.

Najwyższa Izba Kontroli przedłożyła Sejmowi i Senatowi swoje uwagi o zamknięciach rachunkowych i wykonaniu budżetu za r. 1929/30.

Dochody skarbu w tym okresie wyniosły 3,029 miljonów, wydatki zaś 2,993 miljony, nadwyżka zatem wynosi 36 miljonów.

N. I. K. stwierdza m. in. **wyraźnie, że budżet na r. 1929/30, podobnie jak i dwa poprzednie, był wykonywany wbrew przepisom ustawy skarbowej. Suma nielegalnych wydatków wynosi 34 miljony zł.**

W imię prawdy!

W niefortunnym liście **Jakóba Bojki**, umieszczonym w **„Kurjerze Ilustrowanym"** z dnia 15 grudnia 1931, na który już zareagował w **„Czasie" p. Matakiewicz** — wytykając Bojce, że się mija z prawdą — jest miejsce wspominające o **ś. p. senatorze Średniawskim.**

Przezacny senator Średniawski nie może sprostować dziś nic. Dlatego, zdaje się, powołuje się nań Bojko.

Pisze B., że rozpłakali się, ujrzawszy się ostatni raz ze ś. p. Średniawskim, a Średniawski miał powiedzieć: „Kubuś! Jak nas rozłączyli!" — Nie pisze jednak nic: jak trzeba rozumieć to powiedzenie czcigodnego Zmarłego...

Jeśli płakał Średniawski, to — nie nad sobą, ale nad starym Kubą z Gręboszowa, który w tak przykry sposób zawrócił ze swej pięknej drogi uprzedniej, co wiodła go ku jasnym świtom lepszej przyszłości ludu polskiego.

Jeśli żalił się nad rozłączeniem, to nie On czuł się rozłączonym. **Był u siebie i ze swoimi** do grobowej deski. Żalić się mógł tylko, że starego Kubę wywiedli w pole pankowie — poza rodzinną zagrodę starej chłopskiej polityki.

Wiemy, że trudno to było dopowiedzieć staremu Kubie. Nie wolno mu jednak zasłaniać się jasną i nieskalaną postacią Średniawskiego!

Nie wolno i nie godzi się... **W.**

—·—000—·—

Zasądzenie redaktora „Ludu Katolickiego".

„Lud Katolicki" w numerze 24 z dnia 14/VI. br. w artykule p. t. **„Baj baju"** rzucił się na „Piasta".

Zamiast dyskutować z „Ludem Katolickim", **zaskarżyliśmy redaktora Sabatowicza do sądu.**

Na skutek tego oskarżenia, odbyła się rozprawa w dniu 4 grudnia br. przed Sądem okręgowym karnym w Krakowie. Ponieważ oskarżony nie jawił się na rozprawie, Trybunał na wniosek adwokata **p. Dr. J. Bardla**, zastępującego nasze wydawnictwo, postanowił przeprowadzić rozprawę zaocznie, po zbadaniu, czy oskarżonemu zostało doręczone wezwanie do rozprawy. W wyniku rozprawy Trybunał wydał wyrok, mocą którego **zasądził oskarżonego Michała Sabatowicza na karę aresztu przez 7 dni**, zamienionego na grzywnę w kwocie 70 zł., na zapłatę opłaty sądowej w kwocie 5 zł., na ponoszenie kosztów postępowania karnego, wreszcie na zapłatę Towarzystwu Wydawniczemu tytułem kosztów procesowo-karnych łącznej kwoty 110 zł.

—·—oOo—·—

POLSKIE OKRĘTY WOJENNE NIE MOGĄ KORZYSTAĆ Z PORTU GDAŃSKIEGO. Kilka miesięcy temu między Rządem polskim a Senatem gdańskim wyniknął spór. Władze gdańskie odmówiły naszym statkom wojennym prawa postoju w porcie gdańskim.

Rząd polski skierował sprawę do Ligi Narodów, która we wrześniu zwróciła się w tej sprawie do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości.

W dniu 11-go bm. M. T. S. w Hadze **ogłosił swój wyrok w sprawie sporu polsko-gdańskiego. Trybunał przychylił się do stanowiska Gdańska** — a więc naszym statkom wojennym nie wolno korzystać z portu gdańskiego.

—·—oOo—·—

Pamiętne Święta Bożego Narodzenia w Warszawie.

Od Bożego Narodzenia r. 1900 nie było roku, żebym nie bywał w Warszawie. Mając „rodowitą Warszawiankę" za żonę i liczne węzły rodzinne w b. Kongresówce, spędzałem w Warszawie po kilka dni w roku, czyto w Święta Bożego Narodzenia, czy Wielkiej Nocy, czy w uroczystości rodzinne, jakie się przydarzały. Lecz jeśli nie na te to na owe, lub tamte, ale zawsze paszport miałem gotowy i wyjazd ciężko nie przychodził, gdy pieniądze łatwiej, niż dziś były w kieszeni.

Wrażenie jednak wyjazdu do Warszawy było zawsze jakieś dziwnie przejmujące. Czasem wyjeżdżało się z myślą, że się może i nie wrócić, bo nie można było wiedzieć, czy kto człowieka nie zadenuncjował i nie przysłużył się odwiezieniem z dworca kolejowego w Warszawie, zamiast do domu poczciwych teściów, do cytadeli, z tamtąd i miesiącami najniewinniejszemu człowiekowi trudno się było wydostać. Kto tam wpadł, ten nie prędko widywał się z wolnością. Nie rzadka odnajdywano ujmanego dopiero w obozie zesłańców... na Syberji. Miewałem się szczególnie na baczności, bo w latach narzeczeńskich jeździłem do Warszawy za paszportem wystawionym przez austrjackie ministerstwo wojny w Wiedniu i byłem znany nietylko w Granicy, ale i w... Warszawie jako podróżujący za paszportem wojskowym.

W Święta Bożego Narodzenia r. 1900 zamieszkałem w hotelu Saskim w Warszawie za paszportem wojskowym i bywałem u teściów przy ulicy Mazowieckiej. Wpadło mi zaraz w oczy, że stale spotykałem jegomościa o „podejrzanej gębie", łażącego po korytarzach hotelu i to codzień przystającego wcześnie rano i podsłuchującego pod moim pokojem, a czasem odprowadzającego mnie do restauracji Wróbla... W tym samym czasie mieszkał w hotelu Saskim dramaturg August Kisielewski z którym się zaznajomiłem i zwracał również uwagę na mego „anioła stróża". Wnet przekonani byliśmy, że nas „pasą szpicle". Pewnego dnia opuszczając rano mieszkanie nie spotkałem „szpicla". Ale zato zacny chłop, portjer hotelu dyskretnie mi objawił, że mię śledzi policja i o ile mam coś na sumieniu, bym wyrywał z Warszawy nie tracąc ani chwili czasu. Czynił to zapewne nie tyle z dbałości o me bezpieczeństwo, ile o swoje przypuszczalne kłopoty z możliwym przestępcą wypaść mogące. Wyjaśniłem sprawę, uspokoiłem poczciwca i dostał przed świętami „na rybkę". Uspokoił się jeszcze lepiej, gdy się dowiedział, u kogo goszczę przy ulicy Mazowieckiej. Gorzej mogło być ze mną, gdy nie znając przepisów, wybrałem się do kuzynów żony w obrębie twierdzy modlińskiej, gdzie nie wolno było przebywać nawet obcopoddanym, a nie dopiero oficerom obcego mocarstwa. Lecz wszystko poszło bez niepożądanych skutków. Przebyłem w Warszawie przez Święta przemile, zdobyłem wtedy narzeczeńskie okowy, jakie potem w pół roku w małżeńskie przemieniłem i dźwigam je po dzień dzisiejszy.

Przeobraziwszy się w cywila na stało, dojeżdżałem do Warszawy co pewien czas. Raz byłem niepomiernie zdziwiony, gdy na dworcu głównym w Warszawie spotkałem rotmistrza żandarmerji niegdyś w Granicy stacjonowanego, który mi sam oddawał swego czasu mój paszport wojskowy do wyjazdu. Żandarmskie oko poznało mnie. Uśmiechnął się i pozdrowił wojskowym ukłonem. Ukłonem bez wdawania się w rozmowę, odpowiedziałem. Dawał znać, że wie kto jestem i mnie pamięta — dowód żandarmskiej, rosyjskiej bystrości nadzwyczajnej. Rosyjscy żandarmi grzeszyli znanie ową bystrością.

W latach przedwojennych z przybyciem do Warszawy często, — jakbym przywoził to „stan wzmocnionej ochrany", to „stan wyjątkowy", to stan „doraźny". Warszawa jakby podminowaną bywała wcale widocznie. Był czas, że wielce lękałem się o jakie wydarzenie mogące spotkać mych teściów, którzy na starość zamieszkali w Warszawie przy ulicy Pięknej l. 8 na III piętrze domu, w którym mieszkał jakiś „wieszatel" pułkownik sądu wojskowego, jaki miał na sumieniu liczne wyroki śmierci wydano na politycznych bojowców, jacy roztrzaskiwali łby satrapów i drani na ulicach Warszawy. Na szczęście teściowie przenieśli się rychło na ulicę Szopena.

Świąt Bożego Narodzenia w roku 1905 nie zapomnę nigdy. Wybraliśmy się z Małopolski na nie do Warszawy — z żoną i dwojgiem dzieci. Nie mieliśmy należytego pojęcia, co się dzieje w Warszawie i jak święta będzie można tam spędzić. Przyjechaliśmy do Warszawy w samą Wilję. Ruch — jak zawsze w Warszawie — niezwykły. Jakieś nowe „ukazy" rozlepione widniały na ulicach stolicy. Mówiono wiele rzeczy, przed najbardziej zaufanymi, domyślnikami i w słowach ostrożnych. Spodziewano się rze-

Co piszą inni?

To już oburzające.

„Zielony Sztandar" pod tym tytułem donosi:

Wedle sprawozdania Głównego Urzędu Statystycznego przywieziono w miesiącu październiku z zagranicy do Polski: pszenicy i żyta — 22.390 centnarów mtr. za 401 tysięcy zł.; kukurydzy — 11.640 centnarów mtr. za 205 tysięcy zł.; ryżu — 82.480 centnarów mtr. za 2 miljony 421 tysięcy zł. skór surowych — 16.460 centnarów metr. za 2 miljony 442 tys. zł.; olejów roślinnych tara — 23.570 centnarów metr. za 2 miljony 58 tys. zł.: trunków winnych tara — 15.370 centnarów metr. za 1 miljon 287 tysięcy złotych.

Tak wygląda ochrona naszego rolnictwa przed konkurencją zagraniczną! Szczególnie oburzający jest fakt, iż w czasie, gdy wieś przeżywa prawdziwą katastrofę wskutek niebywałego spadku cen bydła i świń, w tym samym czasie pozwala się na przywóz z zagranicy skór i tłuszczów zwierzęcych za miljonowe sumy. Cóż dziwnego, że są w Polsce okolice, gdzie na jarmarku można nabyć konia za kilkanaście złotych, że są wypadki podrzucania prosiąt, których hodować nie warto, a łępić się nie chce?

❖

600.000 zł. za nierobienie konkurencji.

Jak podaje „Zielony Sztandar", istnieje firma drożdżowa „Zachospir", której właścicielem jest p. Suryn. Firma ta otrzymała mniej więcej przed 2 laty od Ministrestwa Skarbu pozwolenie na uruchomienie fabryki drożdży. Otrzymawszy tę koncesję, przystąpiła firma „Zachospir" natychmiast do kartelu drożdżowego i zrobiła z miejsca brylantowy interes. Mianowicie: fabryki nie uruchomiła i za to właśnie, że **zobowiązała się wobec kartelu nie otwierać fabryki i nie robić konkurencji innym, pobiera 600 tys. zł. rocznie.** Tak jest, dosłownie: 600 tysięcy zł. rocznie za próżnowanie i nie robienie innym konkurencji!

W ten sposób koncesja nadana „Zachospirowi" stała się poprostu królewskim darem udzielonym p. Surynowi przez Ministerstwo Skarbu. Za co, za jakie zasługi — nie wiemy.

Nie wiemy też jeszcze jednej rzeczy: oto istnieje rozporządzenie Ministerstwa Skarbu z r. 1928, które mówi, że „zezwolenie na urządzenie drożdżowni traci swą moc, jeżeli drożdżownia nie zostanie uruchomiona w przeciągu roku. Rok dawno upłynął, a fabryka nie została uruchomiona, mimo to p. Suryn nie stracił koncesji i bierze 600.000 zł. za „nic nie robienie". W czepku się widać urodził p. Suryn, że tyle ma szczęścia i — łaski w Ministerstwie Skarbu.

Ale jest i druga strona tego medalu. Jeżeli kartel drożdżowy może płacić Surynowi 600.000 zł. za to tylko, żeby nie produkował i nie robił konkurencji innym, to widać z tego, jakie złote interesy robią fabrykanci drożdży i jak zdzierają skórę z ludności.

Dzieją się rzeczy, które muszą oburzyć najspokojniejszego człowieka.

❖

Ogólne bankructwo.

Sanacyjny „Dzień Polski" biada:

„Bankrutuje masowo wielka własność ziemska, ale bankrutuje również i uprzywilejowany przez Państwo stan włościański, upadając pod ciężarem świadczeń samorządowych i nie mogąc spieniężyć własnych produktów.

Cierpi nasz wielki przemysł, cierpi nasz handel, jedne po drugich ogłaszają swoją upadłość firmy, które nieraz przetrwały zwycięsko kilka pokoleń, ale jednocześnie nie jest lżej robotnikowi, który wobec braku pracy nie może korzystać z dobrodziejstw najbardziej postępowego ustawodawstwa społecznego, jakieśmy ustanowili, aby mu maksimum dobrobytu zapewnić.

Literatura i sztuka duszą się w atmosferze ogólnego zastoju.

Ostatnio wreszcie, stan urzędniczy, od początku upośledzony, ale dotychczas nietknięty, przeszedł przez cięgi redukcji, co znowu musiało się odbić na całokształcie życia ekonomicznego w całym kraju.

Żydzi twierdzą, że obroty zmniejszyły się o 50 proc. w stosunku do zeszłorocznych, a kiedy to słyszę z ust handlarzy, trzymających rękę na pulsie, nie mogę wątpić, że twierdzenie ich nie jest gołosłownem".

*

Gdzie źródło zła?

„ABC" narzeka:

„Wszystko jest u nas dzisiaj... koniecznością państwową. Żyjemy od 4 lat w sztywnych ramach jakiejś dziwnej gospodarki, w której każda rzecz jest z góry przesądzona i opancerzona, niedostępna dla wpływu najrozsądniejszych argumentów, fatalistycznie przekreślająca wszelką myśl reformy.

*

Wyścig pracy czy kija?

W sanacyjnym **„Kurjerze Wileńskim" Nr. 276** znajdują się trafne uwagi na temat wyścigu nie pracy, ale kija.

„W Polsce biją człowieka pałką, biją profesorów, redaktorów, pisarzy, polityków. Pałka uderza o pałkę i czyja twardsza, ten wygrywa.

Dlaczego prasa nie ujmuje się za te krzywdy? Dlaczego milczy w niektórych wypadkach, a krzyczy w innych? Kij, gdy spada na plecy czy głowy ludzkie, jakiegobądź zabarwienia politycznego, nie jest ludzkim sposobem podejścia do rzeczy, nie jest cywilizowanym sposobem ujmowania kwestji. Są to czyny dzikie, prowadzące do coraz głębszego staczania się społeczeństw na dno ciemnego wąwozu, z którego ani wyjścia niema, ani normalne współżycie nie jest możliwe.

Kto bije, ten jest podły, a kogo biją tego boli! Te nieprawości gubią Polskę. Załatwiać sprawy nie rozumem czy sercem, ale kijem, to nie przekona nikogo, każdy traci na takich metodach, a powietrze tak zatrute nienawiścią, aż ciężko oddychać.

Maczuga, czy kij w rękach człowieka jaskiniowego, służące do obrony troglodyty i jego rodziny od inwazji innej troglodyckiej rodziny, nie raziły nikogo. Innego sposobu porozumienia się nie było, ani innych sposób rozwijania swej komórki społecznej koło swojej jaskini. Ależ dla Boga, jakiś czas upłynął od tych metod, od tej mentalności? Czyż mamy dojść do przekonania, że faktycznie ten tylko sposób najlepiej przemawia do przekonania? Że ku tym metodom idą sympatje ogółu? Czyż możemy się ludzić, że łupnięcie kogokolwiek po łbie pałką czy kamieniem, zmusi nadwerężony mózg do rozumowania wręcz inaczej, niż dotąd i to mianowicie tak, jak chce bijący?

Siła fizyczna może wielu do wielu rzeczy zmusić. Może czas jakiś triumfować, widzieliśmy to aż nadto dobrze, będąc pod władzą Rosji, ale jak się po pewnym czasie takie kijowładztwo opłaca... to też zostało nam w sąsiedztwie naszem aż nadto bliskiem pokazane obrazowo i mogliśmy się naocznie przekonać, jak kilka wieków metod kijobijczych wydało pokolenie, mogące akceptować system sowiecki i stosujące tę starą metodę dalej. Jesteśmy widać za blisko tego strasznego wschodu, jeśli i do nas coś z tych metod przenika.".

„**Mobilizacja kija na terenach Polski to miecz nad jej bytem**" — takiem pięknem **ostrzeżeniem** kończy „Kurjer Wileński".

W odpowiedzi na to ostrzeżenie woła **ultrasanacyjna**, pułkownikowska „Gazeta Polska":

„Sądzimy, że dopóki poseł, senator i prezes całej Ch. D. Wojciech Korfanty, może chodzić na wolności — dopóty widać w przebudowie Rzeczpospolitej nie doszliśmy jeszcze do granicy, na której możnaby się było zatrzymać. Ale dojdziemy".

JANTEK Z BUGAJA.

Wigilja starego Macieja.

Z opłatkiem w starczo trzęsącej się dłoni,
Przy wigilijnie sytej siadam misie,
Poraz ostatni bo, tak zdaje mi się,
Że dzwon pogrzebny wkrótce mi zadzwoni.

Tęskność do Boga, na jawie i na śnie,
W duszy mej czaję, niewypowiedzianą,
Pragnąc, niech słońce oczom moim zgaśnie
W ostatnie dla nich na tej ziemi rano.

Już mi się życie moje zda za długie...
Ręce do pracy coraz mniej zdarnemi,
Nogi już moje, ustały za pługiem...
Już nie potrzebnym Matce Świętej Ziemi.

Już niepotrzebnym ciężar dla mych dziatek
W tej kromce chleba suchej, skapo płaskiej...
Już dla nikogo mój życia ostatek,
Śmierć mi jedynie darem Bożej łaski..

Nie gniewajcie się nie, dzieci, wnuczęta,
Że się opłatkiem z Wami łamię jeszcze,
To ma ostatnia wigilja święta,
W przyszłą już puste będzie moje miejsce...

W RÓWNEM SĄD OKRĘGOWY KARNY skazał na karę 15 lat ciężkiego więzienia Kalistrata Kuca i Nikodema Kropiwnickiego, którzy byli przywódcami bandy dywersyjnej w roku 1918 w powiecie sarneńskim. Banda ta wówczas wymordowała 30 policjantów, sędziego śledczego i komendanta posterunku.

NA PRZEJEŹDZIE KOLEJOWYM niedaleko stacji kol. Malice w powiecie Szubin, spłoszony koń wpadł z wozem na pędzący pociąg. Właściciel wozu doznał ciężkich obrażeń cielesnych, jego parobek poniósł śmierć na miejscu.

---

czy najokropniejszych i niedających się przewidzieć. Wokół działo się coś niesamowitego i bliżej nieokreślonego. Rewolucja szczerzyła zęby i darła pazurami. Ludzie ginęli, ludzie zabijali. Lada trzask wypadali, jak z pod ziemi — kozacy i strzelali na oślep w wyloty ulic. Najspokojniejszy przechodzień mógł zginąć od kuli, lub nahai.

Wigilja Bożego Narodzenia przeszła poważnie, **lecz w ponurym nastroju. Nie byliśmy w żadnym kościele** na „pasterce". Nie mieliśmy przez całe Święta wychodzić z domu. Siano obawy wypadków krwawych i okropnych. Bezpieczniej było nie chodzić po Warszawie. Nie zapomnę: w pierwszy dzień Świąt w samo święto Bożego Narodzenia po obiedzie, przychodzi zarządca domu teścia do nas w odwiedziny i witając się z nami oznajmia: „Winszuję Państwu! Zostaniecie u nas w Warszawie kilka tygodni, bo wybuchł strajk kolejowy — wszystkie pociągi stanęły.

Przeraziliśmy się tem okropnie. Troska jak się tu przyjdzie dostać z Warszawy z żoną i dwojgiem malutkich dzieci do Żywca, w zimie, w niepokoje rewolucyjne i bez pociągu. Chyba samochodem. Lecz czy to pewna jazda i bezpieczna? Za przejazd z Warszawy do Granicy żądają od osoby po 200 rubli. Nie ręczę co się stanie w drodze i czy się ją doprowadzi do końca. A że zarządca uważany był za „bajczarza", teść postanowił zasięgnąć języka na dworcu. Wskoczył w dorożkę, pojechał na dworzec i wrócił po chwili do domu poinformowany.

Moje dzieci — odzywa się teść już z progu. Musicie się decydować, ale to już natychmiast. Albo natychmiast odjeżdżać, póki kolej warszawsko-wiedeńska kursuje, albo przeczekać co będzie. Wszystkie kolejki stanęły, ale pociągi do Granicy i do Aleksandrowa jeszcze idą. Czy nie staną w drodze, pytanie. Radźcie, co robić. Radziliśmy długo, postanowiliśmy przeczekać do jutra co będzie — wola Boska.

Na drugi dzień wyjeżdżam ze szwagrem na zwiady na dworzec główny i pragnę zadecydować. Dworzec kolejowy obsadzony wojskiem. Tłumny ruch łaknących informacji. Decyduję wyjazd nocnym pociągiem pośpiesznym do Granicy. Co jeden funkcjonarjusz kolei inaczej informuje. Jeden już placówek nie sprzedaje, drugi daje bez wahania. Jedni przypuszczają, że lada chwila przyjdą depesze o zastanowieniu wszystkich pociągów, inni przypuszczają, że i tak w drodze pociągi staną i na miejsce się niedojedzie. Opowiadają, że jakieś pociągi były już ostrzeliwane przez rewolucjonistów, to znowu, że pasażerów wysadzają po drodze... Istne opowiadania z dantejskiego piekła. Pociąg nasz ma odejść pięć minut przed północą. Przewidują „prorocy", że ani do Pruszkowa nie dojedzie. Słuchamy opowiadań i wracamy do domu z postanowieniem wyjazdu. Święta popsute całkowicie, a do tego lęk, jak się tu dostać z tego wirwaru i niepewności sytuacji.

W pół do dwunastej w nocy zajeżdżamy na dworzec dorożką. Odjezdnych setki i tysiące. Kupujemy bilety. Podróżnych dużo, odprowadzających jeszcze więcej. Czekają wszyscy co będzie. Dziesięć minut przed dwunastą odchodzi pociąg do Aleksandrowa. Pożegnania jak nigdy: Czułe i pełne przeżegnywań i błogosławieństw. Wsiadamy w drugi pociąg — do Granicy. Idzie po Aleksandrowie w pięć minut. Rusza. Żegnamy się z rodziną nas odprowadzającą jakoś przedziwnie, z uczuciem: może jako dojedziemy... Północ. Syreny gwiżdżą — pociąg jedzie dalej. Ułożyliśmy dzieci do spania, sami nie mrużąc ani oka. Czuwamy i czuwamy. Nikt nie śpi. Nie w stanie nikt zasnąć. Po czasie: Skierniewice. Pociąg się zatrzymuje, za chwilę odjeżdża. Okna sobie pozasłanialiśmy — jedziemy dalej. Koluszki. Po postoju przepisowy odjazd. Dojeżdżamy do **Piotrkowa.** Konduktorzy nic nie umią powiedzieć pewnego. Najwyżej: dotychczas jedziemy — odpowiadają. — Zobaczymy, co będzie dalej. Poco ta druga część informacji. Jedziemy. Przejeżdżamy stację za stacją normalnie. Pociąg dobiega stacji — zatrzymuje się, konduktorzy zapowiadają: Częstochowa! Chyba nikt nie wygląda na stację. Tylko jakby odruchowo ludzie zbliżają się do prawego okna pociągu, szukając za Jasnogórskim klasztorem. A choć go nie widzą, wpijają wzrok w dal, zatapiają się w głębokie milczenie i modlą się żarliwie. Z jakiegoś wagonu zaintonował ktoś: „Kto się w opiekę odda Panu swemu" i wnet chyba nie było wagonu, żeby ludzie nie nucili tej pieśni — jak opowiadali konduktorzy. Godzina szósta nad ranem dojeżdżamy do Granicy szczęśliwie i bez wypadku, jakby nam nigdy i nic nie groziło.

Granica! — wołają konduktorzy. Wszyscy wysiadać! Konduktor podchodzi do nas i pocieszającym głosem się odzywa: Macie państwo szczęście

Wiadomości ze świata.

LITWA. Litewskie zgromadzenie Narodowe dokonało wyboru prezydenta republiki, którym został wybrany ponownie dotychczasowy prezydent Smetona. Był to pierwszy wybór głowy państwa na Litwie, od przewrotu grudniowego 1926 roku.

ZASOBNA W PIENIĄDZE FRANCJA pożyczyła ostatnio Jugosławji 100 miljonów franków. Mówią też, że i inne państwa Bałkańskie mają otrzymać pożyczki, o które się starają.

W HISZPANJI WYBRANO PREZYDENTA. Hiszpańskie Zgromadzenie narodowe wybrało prezydentem Zamorrę. Prezydent Zamorra złożył przysięgę wobec Zgromadzenia narodowego i zamieszkał w Eskurjalu, dawnym pałacu królewskim. Tak więc republika hiszpańska przez akt wyboru formalnego utwierdziła u siebie formę ustroju.

ROZROST JAPONJI. Japonja, według ostatniego spisu ludności z roku 1930 — liczy okrągło ponad 64 i pół miljona ludności. Ludność Japonji podwoiła się w porównaniu z rokiem 1872. Ponieważ do Japonji należą obecnie Korea, wyspa Formoza i Karafuto, więc państwo japońskie liczy ogółem przeszło 90 miljonów mieszkańców.

WIELKA KATASTROFA OKRĘTOWA NA RZECE JANGTSE. Na olbrzymiej rzece Jangtse w Chinach wydarzyła się wielka katastrofa okrętowa. Zginęło w falach rzeki 300 Chińczyków. Przyczyną katastrofy była eksplozja zbiornika ropy na parowcu.

NAD PÓŁNOCNĄ AFRYKĄ szalały niedawno niebywałe burze. Miasto Tunis na skutek powodzi zostało na pewien czas odcięte od świata wskutek zalania dróg. W niektórych miejscowościach siła wichru była tak gwałtowna, że wichura wywracała nawet budynki.

W POBLIŻU SARDYNJI na morzu zatonął parowiec „Teseo", należący do włoskiej marynarki wojennej. Z załogi liczącej 130 marynarzy, zginęło 36 marynarzy, reszta została uratowaną przez krążownik wojenny „Trieste". Zatopiony statek był dawniej statkiem ratowniczym marynarki austrjackiej. Po zlikwidowaniu marynarki austrjackiej, przeszedł on na własność Włoch.

OPOZYCJA W KOMUNISTYCZNYM INSTYTUCIE DZIENNIKARSKIM W MOSKWIE. Kilku członków Instytutu dziennikarskiego w Moskwie zostało wydalonych z Instytutu za antyżydowskie nastroje. Z tego też powodu wzmocniono nadzór nad tym instytutem, który ma wychowywać zaufania godnych pracowników dla prasy sowieckiej.

PRÓBY ĆWICZEŃ SOKOLICH KIEROWANE PRZEZ RĄDJO. Jak podaje „Centropress", sokolstwo czesko-słowackie przygotowuje się do wielkiego zlotu, który odbędzie się w czerwcu 1932 roku w Pradze, z okazji setnej rocznicy urodzin założyciela ruchu sokolego dr. Mirosława Tyrszy. Próby gimnastyczne do tego wielkiego zlotu mają odbywać się na komendę rozsyłaną drogą radjową. Dzięki radju gniazda sokole będą mogły odbywać ćwiczenia w swoich miejscowościach na podstawie instrukcyj przesyłanych drogą radjową.

SUROWE REPRESJE PRZECIWKO KOMUNISTOM W KANADZIE. Sąd przysięgłych w Toronto skazał przywódców kanadyjskiej partji komunistycznej na karę więzienia od 2 do 5 lat jako członków nielegalnej organizacji politycznej.

W ten sposób partja komunistyczna w Kanadzie została uznana za wyjętą z pod prawa.

Sąd przyjął również wniosek prokuratora, dotyczący konfiskaty własności stronnictwa komunistycznego.

70 ORDERÓW LITEWSKICH DLA ŁOTYSZÓW. W dniu 3 b. m. u posła litewskiego w Rydze, p. Dajlide odbyło się galowe przyjęcie, połączone z udekorowaniem litewskiemi orderami 70-ciu osób z pośród rządowych i społecznych działaczy łotewskich.

W mowie, wygłoszonej po łotewsku p. Dajlide zaznaczył, że przedstawiciele epoki odrodzenia obu narodów, mimo wspólnych losów i celów, szli dotychczas różnemi drogami i dopiero teraz zrozumieli, że te drogi trzeba zbliżyć. Mostem, który powinien połączyć obydwa państwa, będzie 15 zawartych ostatnio traktatów i konwencyj pomiędzy Łotwą a Litwą.

W imieniu udekorowanych odpowiedział minister spraw wojsk. E. Lajnisz, wskazując, że dzisiejsza uroczystość stanowi nowy dowód zacieśniających się pomiędzy obu narodami stosunków, opartych na wzajemnem zrozumieniu i przyjaźni.

Oby tylko ta „przyjaźń" nie zwróciła się przeciwko Polsce, jako że Litwa pała nienawiścią do nas, a Łotwa zaczyna wstępować w jej ślady.

OLBRZYMIE STRATY POLAKÓW W ARGENTYNIE. Jak donoszą z Buenos Aires, wychodźtwo polskie w Argentynie poniosło wskutek wielkiego spadku peseta olbrzymie straty.

Niektórzy posiadacze drobnych oszczędności w tamtejszych bankach potracili w ciągu ostatnich kilku miesięcy prawie połowę zaoszczędzonych sum, a ci, którzy są żywicielami rodzin w Polsce i muszą stale wysyłać do kraju pieniądze, znaleźli się w tragicznem wprost położeniu skutkiem dewaluacji pieniądza argentyńskiego i zwyżki złotego.

Niektóre większe banki wstrzymały nawet wysyłanie przekazów w obawie przed ewentualnemi stratami na różnicy kursu.

DŁUGI NIEMIEC. Berliner Börsen-Courier stwierdza na podstawie danych, zaczerpniętych ze źródeł oficjalnych, że ogólne zadłużenie zagraniczne Niemiec wynosiło na 27 lipca b. r. 23.5 miljardów marek, z czego 12 miljardów przypada na długi krótkoterminowe, t. j. poniżej 12 miesięcy, a 11.5 miljarda na długoterminowe (powyżej 12 miesięcy).

DWA I PÓŁ CZY OSIEM I PÓŁ MILJARDA? „Berliner Tageblatt" zamieszcza zestawienie wierzytelności niemieckich w Sowietach.

W bieżącym kwartale płatne są weksle sowieckie na sumę 40 miljonów marek, w roku przyszłym płatnych jest 380 miljonów marek. Łącznie zobowiązania wekslowe Sowietów w Niemczech wynoszą pół miljarda marek.

„Reichspost" donosi, że Rosja sowiecka płaciła dotychczas dostawcom zagranicznym wekslami, które można było lokować zagranicą, szczególnie w Londynie. Niemcy same posiadają w swym portfelu weksli rosyjskich na 1 i pół miljarda marek. Dotychczas mogły Sowiety wygrywać dostawców jednych przeciw drugim i wykorzystać ich wzajemną konkurencję, celem uzyskania długoterminowych kredytów wekslowych.

W ten sposób nikt nie wie, ile Rosja sowiecka winna jest zagranicy.

——000——

Fantazje Trockiego.

W ostatnim numerze tygodnika lewicowej komunistycznej opozycji **„La Verite"**, zamieszcza artykuł **Leon Trocki**, w którym stwierdza, że klucz sytuacji międzynarodowej znajduje się obecnie **w Niemczech.**

Zdaniem Trockiego, popełnił Stalin olbrzymi błąd polecając komunistom niemieckim pozostawanie w rezerwie i nieprzeszkadzanie objęciu dyktatury przez Hitlera. Dojście do władzy Hitlera będzie powodem klęski ruchu komunistycznego. Trocki wysuwa fantastyczne przypuszczenie, że Hitler sprzymierzywszy się z Francją, stanie się czemś w rodzaju super-Wrangla dla zwalczania Sowietów. Gorączkowe fantazje Trockiego idą tak daleko, iż pozwala on sobie na twiedzenie, że Hitler sprzymierzy się z marszałkiem Piłsudskim i Rumunją, aby wspólnie przygotować wojnę przeciwko Sowietom.

Czerwona armja jednak — kończy Trocki — jest nietylko wojskową, ale jest również narzędziem światowej rewolucji i powinna zostać natychmiast zmobilizowana, jeżeli faszyzm niemiecki obejmie władzę w Rzeszy.

Właśnie stacja otrzymała depeszę, że wszystkie pociągi wstrzymane. My już zostajemy w Granicy aż do dalszych zarządzeń. Pocieszaliśmy ich, że to rychło przeminie. Lecz to „rychło" ciągło się daleko dłużej, niż nasza podróż z Warszawy do Granicy.

Dostaliśmy się bez kłopotu do Szczakowej i przez Trzebinię—Dziedzice do Żywca. Oglądano nas w domu jak tych, którzy uciekli rewolucji z uścisków i opłatka w Warszawie nie przepłacili omal nieszczęściem, a może i życiem.

Lecz innym razem święta Bożego Narodzenia bywały w Warszawie mniej burzliwe, jak w ów przepamiętny rok rewolucji w r. 1905. Aż dopiero przyszły lata strasznej wojny europejskiej i lata okupacji niemieckiej. Święta Bożego Narodzenia bywały w Warszawie przesmutne i grozą mrożące. Po przykrych świąt Bożego Narodzenia zaliczyć wypada święta po niedawnym mordzie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, ś. p. Narutowicza. W Polsce i w tak piękne święta, jak Boże Narodzenie nie zawsze świeci gwiazda zbawienia.

W tym roku też się na wesołe Święta nie zanosi, bo nędza i niepewność jutra mrozi nasze dusze i skołatane serca. Lecz nie syćmy się zwątpieniem. Przeszły wielkie narodowe klęski i wielkie wojny, przeszły czasy króli i cesarzy, da Bóg, że przejdą czasy dyktatorów nadejdzie wiara w lud i w jego moc, a gwiazda zbawienia zajaśnieje nie tylko możnym, lecz i maluczkim, a wszelka nieprawość zmarnieje i zginie z woli Boga i Narodu rychlej, niż tego się spodziewamy.

Stanisław Szczepański.

Kolenda.

O biedny ty chłopie, ciężka twoja dola,
Plony są nie twoje i nie własna rola,
Bo bracie po pługu, dziś nie oddasz długu, Hej kolenda, kolenda.

Skoro żniwa przyjdą komornik zagarnie,
Tobie zginąć przyjdzie, wraz z rodziną marnie,
Musisz przepaść w nędzy, bo nie masz pieniędzy,
Hej kolenda, kolenda.

Taki pan komornik, chłopa nie żałuje
I zabezcen wszystko prawnie zlicytuje,
Zniszczy gospodarza, dla żydka lichwiarza, Hej kolenda, kolenda.

A gdy z wiosną słońce, w krąg rolę osusza,
To zaraz do orki chłop w pole wyrusza,
Bo go głód i nędza, do pracy wypędza, Hej kolenda, kolenda.

Ziemia ziarna prosi i wiosna go woła,
W chacie głód dokucza i nędza dokoła,
Bo zboża ostatek, sprzedał na podatek, Hej kolenda, kolenda.

Dlatego rolnictwo zmuszone upadać
Bo dziś gospodarstwem niemożliwie władać.
Pieniędzy jest mało, bo wszystko staniało, Hej kolenda, kolenda.

Do tych dziś wołamy, co są tam na przedzie,
Aby jak najprędzej zaradzili biedzie.
Trudu nie żałujcie, rolnika ratujcie, Hej kolenda, kolenda.

Na ostatek bracia w tej smutnej kolędzie,
Wesołych Świąt życzę w całej Polsce wszędzie,
Wszystkim czytelnikom i współpracownikom, Hej kolenda, kolenda.

Składam swe życzenia Tobie Redaktorze,
Niech w tej trudnej pracy Bóg Ci dopomoże.
Przez gazetę „Piasta" niech oświata wzrasta, Hej kolenda, kolenda.

A my czytelnicy otwórzmy swe oczy,
Bo blisko za tydzień „Nowy Rok" się toczy.
Aby był bogaty, śpieszmy do oświaty, Hej kolenda, kolenda.

Czytajmy więc „Piasta" lub też książkę jaką,
To lepiej niż sobie nos zapchać tabaką,
Lub też kiwać nosem, dymić papierosem, Hej kolenda, kolenda.

Może chcielibyście, wiedzieć czytelnicy,
Skąd piszę te słowa, z której okolicy:
Z kresów wschodnich Polski, ziemi Hrubieszowskiej, Hej kolenda, kolenda.

Jan Chudy z Sahrynia.

Pieron Kantek.

Najsampszód na początku mojego świątecnego godanio, przepraszam publicnie wszystkich moich prowdziwych i fałsywych przyjocieli po świecie, ze im tego roku, na święta Bożego Narodzenia i Rok Nowy, nie posłałem kartek z serdecnemi zyceniami. Oscędność tę zrobiłem na was moi przyjaciele z tego powodu, ze jak obrachowałem za piniądze te wydane na kartki, opłatę poctową i na bezrobotnych, mogę sobie kupić gacie, bez których jus od świętego Michała chodzę, bo pilniejse są podatki jak gatki, zdrowij chodzić bez gaci, a podatek zapłacić! Oprócz tego, chociaz wedle dupeologije sanacyi, ze „radość i twórczość życia" dla chłopów jest więksa bez gaci jak w gaciach, moja ślubna Kaśka, kiedy zuźrała, na mojej dolnej grzysnej przynależności do ciała, przez dziurawe portki, kawołek odrodzenio tes z przynoleżnościami, pedziała mi, że mie wedle tej nowej ustawy małżeńskiej, o którą się po kościołach w święto Niepokalanego Poczęcia, księża zalecali modlić — odleci, jeżeli gaci nie sprawię sobie na święta. — Twy gizdoku mierlawy! — powiedziała mi — jak se nie kupis gaci, to se posukam insego kawalira, wezmę z niem ślub w sądzie u naiereusa! Jo jej na to powiadam: — Hale hale hale! Ciewy ją tes! Możes mie jesce dzisioj odleciec, jo se tes znajdę insą, chociasbem nawet był bez portek, a po drugie powiadają tak, że jak kot ino jednej mysiej dziury pilnuje, to zdechnie. Zgupiała moja Kaśka jagzem jej tak odpolił, ale ze to jest nie molarnie i nie zdrowo w dwudziestem wieku bez gaci, za oscędzone na kartkach świątecnych grose, gacie sobie na święta sprawiłem.

Mieliśma w Polsce różnych wielkich filozofół astranomów, artykulistów, ale takich wielkicł sławnych, co tę ustawę małżeńską wypracowoł — to jesce nie było.

Wesołych Wam Świąt i Kolendy zyce moi kochani cytelnicy Piasta a Ojcyźnie nasej Polsce zyce, radości i twórcości życia, ale nie tej co nam daje sanacyja ino tej, którą nam zwiastowali aniołowie w Narodzenie Syna Bożego pieśnią Glorja in excelsis Deo! Zyce wam tej prawdy, sprawiedliwości, nadziei i miłości, którą pragnie dać nam Boskie Dziecie w Betlejemskiej stajence. J. z B.

Odrodzenie ruchu ludowego na Podhalu.

Z góry pragnę zaznaczyć, że w moim skromnym artykule dotknę bardzo pobieżnie dziejów ruchu ludowego na Podhalu, gdyż uważam, że taką rzecz może ku pożytkowi młodszych pokoleń przedstawić dokładnie ktoś ze starszych działaczy.

Wbrew bowiem temu, co się tu i ówdzie słyszy, posiada ruch ludowy na Podhalu przeszłość piękną i bogatą. Jeszcze na kilka lat przed wybuchem wielkiej wojny rozpoczęło u nas działalność Polskie Stronnictwo Ludowe. Znane są przecież wysiłki tutejszych ludowców, aby przeprowadzić w roku 1911 wybór **Józefa Bachledy Curusia**, wójta z Zakopanego, na posła do parlamentu wiedeńskiego.

Systematyczna jednak praca w kierunku uświadomienia politycznego rozpoczęła się dopiero wtedy, kiedy to na zebraniu, odbytem w zakładzie Dra Chramca w Zakopanem dnia 13 kwietnia 1914 r., przy współudziale kilkudziesięciu delegatów ze wszystkich stron powiatu nowotarskiego, wybrano Powiatowy Komitet Organizacyjny. Do Komitetu tego weszli miedzy innemi: Dr. Andrzej Chramiec w charakterze przewodniczącego, burmistrz z Nowego Targu Józef Rajski i nieżyjący już dzisiaj wójt z Cichego ś. p. Józef Bednarczyk jako zastępcy, oraz Wojciech Roj zastępca wójta z Zakopanego jako sekretarz.

Godzi się też przypomnieć, że miejscowi działacze ludowi oddali duże usługi przy tworzeniu wojskowych drużyn podhalańskich przed wojną, a Legjonów Polskich w czasie wojny światowej, narażając się przytem na różne prześladowania ze strony władz austrjackich, o czem — niestety wielu dzisiaj nie wie — albo nie chce wiedzieć.

W niepodległej Polsce przeżywał ruch ludowy na Podhalu naogół takie same chwile rozwoju, a następnie załamania, jak i gdzieindziej. Nie wdając sie bliżej w rozbiór tych przyczyn, które spowodowały przed paru laty znaczne osłabienie wpływów ludowych w nowotarszczyźnie, śmiem jednak twierdzić, że osławiony „manifest" Bojki ułatwił rozbicie. Albowiem wielu marnych pod względem charakteru inteligentów czemprędzej skorzystało ze sposobności i zasłaniając swoje zdradliwe postępowanie owym kłamliwym manifestem, poprostu sprzedało w haniebny sposób za cenę posad czy karjery swe dotychczasowe przekonania. A co więcej, mieli wtedy odwagę głosić z całym tupetem, że oni są właśnie obrońcami idei ludowej. Cały ten przewrót i odstępstwo licznych inteligentów nie mogły pozostać bez wpływów na szerokie masy ludowe, które uległy z początku dezorjentacji, do czego przyczyniła się jeszcze w większym stopniu nie przebierająca w środkach agitacja ze strony obozu moralnej sanacji.

Ostatnio wszakże dwa lata przyniosły dużą zmianę w przekonaniach i nastrojach politycznych wsi podhalańskiej.

Złożyły się na to rozmaite czynniki. Przedewszystkiem demagogiczna, bo pełna błyskotliwych frazesów i niezliszczalnych obietnic robota sanacji, wywołała głębokie rozczarowanie u bałamuconego jakiś czas ludu góralskiego, który się naocznie przekonał, że jarmarczna i zgiełkliwa reklama jedynki nie sprowadzi wcale polepszenia doli chłopskiej. Dobrze też utkwiła Podhalanom w pamięci nauczka, jaką otrzymali przy wyborach w roku 1928, kiedy to jeden z posłów „jedynkowych", forsowany wszelkiemi siłami w okresie przedwyborczym, zrzekł się wkrótce potem swej godności, nadużywając w sposób oczywisty zaufania ówczesnych zwolenników.

Dopełniło miary oburzenia nasłanie bojówki rzekomo „góralskiej" celem rozbicia Kongresu P. S. L. „Piast" w Krakowie w roku 1929, albowiem honorowy lud góralski zrozumiał, że nie można pozwalać dłużej na to, aby spodlone w walce politycznej jednostki podszywały się pod nazwę „górala" i szargały dobre imię Podhala po szerokim świecie. Nie trzeba udowadniać, że także inne pomniejsze występy sanacji musiały wywołać wręcz przeciwny odruch wśród podhalańskiej ludności, która żywiołowo garnie się teraz do szeregów ludowych. W licznych miejscowościach samorzutnie organizują co światlejsi gospodarze Koła Ludowe, nie czekając nawet na przybycie przedstawicieli Zarządu powiatowego. **Nadzwyczaj dodatnie i zbawienne w skutkach znaczenie wywarło zjednoczenie się dawnych ugrupowań chłopskich w jedno wielkie „Stronnictwo Ludowe", na czele którego stanął przywódca tej miary, jak Wincenty Witos.**

Zbyt szczupłe są ramy zwykłego artykułu, aby móc szczegółowo rozpatrzyć działalność ludowców na Podhalu. Zresztą czytelnicy „Piasta" i „Chłopskiego Sztandaru" pamiętają wielokrotne sprawozdania z ważniejszych wydarzeń i zjazdów, jak np. w Zakopanem, Czarnem Dunajcu, Szaflarach, Nowym Targu, nie wspominając już o szeregu zebrań wiejskich.

Korespondencja dzisiejsza nie byłaby zupełna, gdyby się pominęło nazwiska tych działaczy, którzy zgoła bezinteresownie oddali sprawie ludowej swoje usługi. Bo i któż na Podhalu nie zna doświadczonych w pracy społeczno-politycznej ludowców, a mianowicie: posła Wojciecha Roja, Józefa Bachledę Curusia, Dra Józefa Deca, Dra Jana Galarowskiego, Jana Pęksę, Karola Zająca, Józefa Cukra — z Zakopanego; inż. Pawła Cudzicha, Dra Michała Sypera, Dra Józefa Spiesznego, Edwarda Polaka, Bronisława Polaczka, Rekucких, Wład. Szewczyka, Jana Czubernata — z Nowego Targu; Dra Szymona Przybyłę z Krościenka; Dra Wojciecha Siutego, Dra Tadeusza Dąbrowskiego, b. burmistrza Czesława Stopkę, Jana Tokarskiego — z Czarnego Dunajca; Wojciecha Kamińskiego, wójta ze Szaflar; Jana Świdra i Ludwika Cudzicha, b. wójtów z Białego Dunajca; Wojciecha Zwijacza, Jana Mrowcę Ciułacza i Wojciecha Topór Huciańskiego — z Olczy; Józefa Stopkę Borowego, Józefa Krzeptowskiego, Stanisława Nędzę Kubińca i Jacentego Słodyczkę — z Kościelisk; Ludwika Michalczaka z Tylmanowej; Szczepana Arendarczyka ze Szczawnicy; Franciszka Latochę z Rogoźnika; Andrzeja Zagatę z Gronkowa; Władysława Budza z Gronia; Jana Kantego Hosanne z Orawy; Michała Duszę z Odrowąża; Goreczków i Jasionka z Witowa.

Każdy przyznać musi, że praca ludowców wymaga dzisiaj dużego poświęcenia i odwagi cywilnej, jeżeli wzamian uznania spotykamy się z różnego rodzaju przykrościami. Jednakowoż zadowolenie, płynące z poczucia dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego, a zarazem pełne zaufanie, jakie posiadamy wśród ludności, jest dla nas dostateczną nagrodą za wszystkie trudy. A chociaż w naszej nawskroś ideą państwową owianej działalności nasuwać się może będą jeszcze rozmaite przeszkody, to przecież **odrodzony ruch ludowy na Podhalu rozwijać się będzie dalej, gdyż jest on naturalnem odbiciem potrzeb gospodarczych i duchowych Podhala.**

Pracując zaś gorliwie na naszym, chociaż niewielkim interesie, przyczynimy się **do ugruntowania wielkiej idei ludowej**, a zarazem spełnimy bodaj w małej części dług wdzięczności wobec naszych przywódców i obrońców, jak **prezesa Witosa, Dra Putka, b. ministra Dra Kiernika i innych**, którzy ponieśli ciężkie ofiary dla dobra Polskiego Ludu i Państwa.

Wacław Krzeptowski,
Prezes Zarządu Powiatowego na pow. Nowy Targ (ze Spiszem i Orawą).

Poradnik prawniczy.

DR. JAKÓB WITEK, adwokat w Brzesku.

O prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli.

I. Budynki przy drogach publicznych.

Dotychczas obowiązujące przepisy budowlane poszczególnych dzielnic zostały ujednostajnione ustawą z roku 1929, która obecnie obowiązuje na całym obszarze Państwa. Przepisy te budowlane dadzą się podzielić na trzy działy: a mianowicie: przepisy odnoszące się do miast, nowych osiedli i do gmin wiejskich. W artykułach niniejszych będę się starał objaśnić przepisy budowlane, tyczące się jedynie gmin wiejskich.

Co do budowy budynków przy drogach publicznych to przepisy art. 264, 265 i 266 powyższej ustawy regulują w następujący sposób:

1) W osiedlach, które posiadają plany regulacyjne, zatwierdzone przez odnośne władze, należy stawiać budynki wzdłuż linji zabudowania.

2) W osiedlach nie mających prawomocnych planów, albo linji regulacyjnych, nowe budynki powinny być wznoszone w odległości conajmniej 3 i pół m., ogrodzenia natomiast conajmniej 75 cm. od dróg publicznych.

Odległość ta powinna być obliczona: a) od górnej zewnętrznej krawędzi rowu, ścieku lub wykopu, gdy droga posiada rowy boczne lub płaskie ścieki, albo znajduje się w wykopie; b) od stopy nasypu drogowego, gdy droga posiada nasyp bez rowów bocznych; c) od linji odległej o 2 m. od brzegu drogi, gdy droga położona jest w poziomie gruntów przyległych.

W gminach istniejących o zwartych zabudowaniach, właściwe władze mogą pozwolić na wznoszenie budynków w odległości mniejszej niż 3 i pół m. od drogi publicznej, o ile budynki te mają być stawiane w linji istniejących budynków.

Przestrzeń pomiędzy budynkami a drogą nie może być użyta na podrzędne budynki, jak szopy, stajnie i t. d., lecz powinna być wolna i przeznaczona na ogródki.

Ogródki przed domami powinny być odgraniczone od ulicy.

Jakie nazwisko winna nosić rozwódka.?

Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, zawierające następujące tezy: Zasadniczo rozwódka może wrócić do panieńskiego nazwiska. W tym celu musi założyć we właściwym urzędzie, prowadzącym ewidencję stanu cywilnego, oświadczenie o zmianie nazwiska. Może jednak powrócić jedynie do nazwiska rodowego, nie zaś np. do nazwiska pierwszego męża. Te same zasady odnoszą się do kobiet, których małżeństwo zostało unieważnione. W wypadku separacji żona musi zatrzymać nazwisko męża. Orzeczenie Sądu Najwyższego zawiera ponadto jeden moment sensacyjny. Mianowicie w wypadku, gdy rozwód lub unieważnienie małżeństwa nastąpi z winy lub skutkiem złej wiary żony, wówczas mąż wedle decyzji Sądu Najwyższego ma prawo domagać się w drodze sądowej, aby jego byłej żonie odjęto prawo noszenia jego nazwiska, i może nawet po uzyskaniu orzeczenia sądowego przeprowadzić w drodze policji odebranie byłej żonie dokumentów.

Listy.

Książe Pan na Balicach.

Wszechwładny dyrektor B. w posiadłościach księcia pana *Radziwiłła w Balicach k. Krakowa*, zwołał zebranie wszystkich pracowników ordynarji księcia pana i oznajmił tymże, że z dniem 1. listopada następuje obniżka płac dla wszystkich ordynarjuszy *w wysokości do 33 procent.*

Obcięcie pensji dotknęło najwięcej fornali, którym z „ogromnej" pensji 15 złotych na miesiąc obcięto 2.50 zł., obecnie więc otrzymują miesięcznie, prócz skromnej ordynarji 12.50 groszy. A praca na dworze księcia pana nie należy do lekkich.

Godzina czwarta rano już trzeba być przy koniach, późna godzina wieczorna jeszcze zastaje się nieszczęsnych fornali księcia pana przy pracy.

Obecny kryzys finansowy Państwa dał świetną okazję księciu panu do wydatnego obcięcia głodowych pensji fornalom, nie przeszkodził jednak księciu panu wyjechać wraz całą rodziną do Włoch, gdzie zaoszczędzone na placach ordynarjuszy złote, zasilą kasy obce.



Na wystawie drobiu w Londynie ci dwaj reprezentanci ptasiego rodu zostali odznaczeni najwyższemi nagrodami.

Co chłopi myślą o sanacji?

Pleszów, w Krakowskiem. Już od dłuższego czasu pachołki sanacyjne zapowiedziały, że w Pleszowie odbędzie się wiec Be-bloków z udziałem posłów, lecz jakoś nie mieli odwagi przyjechać, bo wiedzieli, że Pleszowianie to twardzi ludowcy i przekonać się nie dadzą. Nadszedł dzień 29 listopada b. r., w którym zdobywszy się na „odwagę", przyjechali autem do Pleszowa, eks-Stapińszczyk, eks-Piastowiec a obecnie gorliwy sanator poseł *Waligóra* i poseł *Goreczyca*, oraz ze sztabu generalnego tułacz polityczny p. *Bochenek*.

W odpowiedzi na swe nudne przemówienia dostali cięte cięgi od tutejszych chłopów ludowców, a to: od p. *Karolczyka Ludwika*, który przedstawił przewrót majowy w dosadnych słowach, jako były żołnierz gwardji przybocznej b. Prezyd. p. Wojciechowskiego, nadto od p. *Jana Gajocha*, młodego, ale energicznego ludowca i starego Piastowca p. *Michała Cygana*, którzy napiętnowali błędną politykę sanacyjną w ostrych słowach, tak, że posłowie nie mieli czasu słuchać i spiesznie odjechali przyrzekając, że kiedyś jeszcze przyjadą, jak będą mieli więcej czasu. Tak się niefortunnie zakończył pierwszy, a napewno i ostatni wiec Be-bloków w Pleszowie. Takiego powodzenia życzymy im wszędzie z całego serca.

Obecny na wiecu.

Sprostowanie.

Na podstawie ustawy prasowej oraz w związku z artykułem podanym w 49 Nrze „Piasta“ z 6 bm. p. t.: *„Jak Patronat dba o Kasę Stefczyka“*, zawierającym zbyt wyraźne tendencje polityczne, z któremi Patronat nie ma nic wspólnego, prosimy o zamieszczenie w najbliższym Nrze „Piasta“ następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że przełożony Zarządu Kasy Stefczyka w Łazanach jest Jakób Wilk, a lustracja Kasy przeprowadzona w dniu 23. lipca br. stwierdziła tylko drobne usterki, ale natomiast prawdą jest, że tenże Jakób Wilk był przełożonym Zarządu tej Kasy jednak w dniu 4. października br. został uchwałą Rady nadzorczej zawieszony w urzędowaniu za nadużycie swego stanowiska ze szkodą dla członków Kasy, a ponadto lustracja wykazała cały szereg nieprawidłowości w administracji i gospodarce Spółdzielni.

Nieprawdą jest, że „sanatorzy“ pisali do Patronatu paszkwile na przełożonego Zarządu Kasy, oraz, że po czterech tygodniach przybył na rewizję generalną pan Kruczkowski, przy której zarzucił przełożonemu sprzeniewierzenie i nakłaniał go do rezygnacji z zajmowanego stanowiska, lecz prawdą jest, że lustracja generalna odbyła się po sześciu tygodniach, a wyniki jej potwierdziły w całej rozciągłości wyniki rewizji zwyczajnej, wobec czego rewident p. Kruczkowski doradzał przełożonemu Zarządu Jakóbowi Wilkowi ustąpienie z zajmowanego stanowiska, a ponieważ tenże nie skorzystał z tej rady, przeto zgodnie z obowiązującymi przepisami rewident postawił na posiedzeniu Rady nadzorczej wniosek o odwołanie go z urzędu, którego nadużył na szkodę członków.

Również nieprawdą jest, że delegat Patronatu przybyciem swem przerwał Walne zebranie, oraz, że miejscowy proboszcz Ks. Karol Jakubiec nie przyjął wyboru, natomiast prawdą jest, że delegat Patronatu przybył jeszcze przed Walnem Zebraniem i że na jego wniosek Rada Nadzorcza zawiesiła w urzędowaniu przełożonego Jakóba Wilka, którego ponowny wybór był tylko szkodliwą demonstracją, zaś Ks. Karol Jakubiec nie był obecny na Walnem Zebraniu i nie był wcale wybierany. Wreszcie musimy stwierdzić, że nieprawdą jest, że 112 członków zapytuje, dlaczego Patronat nie chce uszanować woli członków i solidaryzuje się z warchołskiemi jednostkami, które przy pomocy Patronatu mają rzekomo doprowadzić Spółdzielnię do zagłady, natomiast prawdą jest, że Patronat, stojąc na straży dobra członków i na gruncie obowiązujących przepisów, nie może liczyć się z demonstracjami i cierpieć na odpowiedzialnem stanowisku człowieka nie szanującego przepisów i szafującego groszem publicznym w sposób zagrażający interesom członków i Spółdzielni, ale musi konsekwentnie dążyć do uzdrowienia panujących w Kasie stosunków i ma prawo nie tylko wskazać na błędy popełniane także przez najwyższy organ Spółdzielni, jakim jest Walne Zebranie, ale też uprzytomnić mu, że uchwały niezgodne z prawem są nieważne i nie dopuścić do ich wykonania; zaś Walne Zebranie członków, odbyte w dniu 6 b. m. usunęło Wilka z Zarządu Kasy i potępiło jednogłośnie powołany na wstępie artykuł, a Patronatowi wyraziło pełne zaufanie. — Z poważaniem Patronat Spółdzielni rolniczych, Oddział w Krakowie. *Kostka.*



Walka żandarmerji francuskiej z bandami zbójeckiemi na Korsyce toczy się w dalszym ciągu. — Rycina przedstawia oddział policji z karabinem maszynowym.

Do naszych b. Czytelników!

Zwyczajem corocznym wysyłamy w tym roku każdemu, który kiedykolwiek prenumerował „Piasta“ i z jakiegokolwiek powodu przestał prenumerować — nasz Numer Świąteczny.

Jest to nasza „Gwiazdka“ dla byłych Czytelników.

Czasy obecne wymagają wielkiego uświadomienia ze strony ludu polskiego, żyjemy bowiem w warunkach, które oby się więcej nigdy w dziejach Polski nie powtórzyły.

Rozstrzygnięcie obecnych dziejowych chwil leży w rękach ludu wiejskiego, jednakże nie tego ludu rozbitego, niezorganizowanego, nieświadomego siły chłopstwa w Polsce — ale ludu świadomego swoich celów, a zorganizowanego w Stronnictwie Ludowem!

Do czego prowadzi brak organizacji, nieuświadomienie polityczne, rozbicie wśród ludu, tego jesteśmy obecnie świadkami.

Dlatego musimy dążyć w pierwszym rzędzie do uświadamiania wsi polskiej, do organizowania mas ludowych, do wzrostu czytelnictwa wśród ludu.

Każdy uświadomiony chłop musi czytać pisma ludowe — w pierwszym rzędzie pisma Stronnictwa Ludowego!

Niema dziś uświadomionego obywatela na wsi bez gazety.

Ileż strat materjalnych, moralnych, gospodarczych ponosi chłop polski jedynie dlatego, że nie czyta!

Dlatego hasłem naszem musi być:

W KAŻDYM DOMU CHŁOPSKIM MUSI SIĘ ZNAJDOWAĆ PIAST!

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla wszystkich b. naszych Czytelników czeki, któremi należy odnowić prenumeratę „Piasta“ na rok 1932.

Czekiem tym można też przesłać należytość na portret **PREZESA WINCENTEGO WITOSA**, również na broszurę: „Kamień Żarnowy“ oraz broszurę: „Jak należy sporzadzać rozporządzenie ostatniej woli“ — należy tylko na czeku zaznaczyć, na co i jaka kwota jest przeznaczona.

WYDAWNICTWO.

KRONIKA

Grudzień—Styczeń

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońce			
			Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
27	N.	1 po B. N. Jana ap.	8	12	3	54
28	P.	Młodzianków, Cezar.	8	12	3	54
29	W.	Tomasza z Kant.	8	12	3	55
30	Ś.	Sabiny, Eugenjusza	8	12	3	55
31	C.	Sylwestra, Melanji.	8	12	3	56
2	P.	N. Rok, Obrzez. P. J. Micz.	8	12	3	57
3	S.	Makarego op., Izyd. b. M.	8	12	3	58
4	N.	Imienia Jezus, Genow. op., D.	8	11	3	58

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma składamy życzenia

Wesołych Świąt!

Redakcja i Wydawnictwo.

—oOo—

„PRZEGLĄD EGZEKUCYJNY“. W Warszawie ukazał się pierwszy numer pisma p. t. „Przegląd egzekucyjny“. Nowe pismo jest poświęcone sprawom egzekucyjnym, licytajnym itd.

U POLSKICH WYBRZEŻY pojawiły się stada delfinów. Szkodniki te wypłaszają ryby, niszczą zastawione sieci rybackie. Rybacy obawiają się, że za temi szkodnikami pojawią się wkrótce foki.

RUCH AUTOBUSOWY WSTRZYMANY. Na wszystkich linjach województwa krakowskiego ruch autobusowy został wstrzymany.

BEZROBOCIE SZYBKO WZRASTA. W dniu 11 grudnia liczba bezrobotnych zarejestrowanych wynosiła 268.137 osób. Wzrost w ciągu tygodnia wynosi 6.173 osób.

NADUŻYCIA W MAGISTRACIE ŁÓDZKIM. Magistrat w Łodzi zwolnił dwóch inżynierów zajętych w dziale kanalizacji miasta o bezprawne pobranie z kasy wydziału po 10.000 zł. i wydanie tych pieniędzy na cele prywatne. Sprawę skierowano do prokuratora.

FERJE SZKOLNE. Z rozporządzenia ministerstwa oświaty, ferje szkolne z racji świąt Bożego Narodzenia trwać będą od dnia 23 grudnia b. r. do dnia 7 stycznia roku przyszłego.

POD SULEJOWEM nastąpiła katastrofa autobusowa, wskutek pęknięcia opony. Samochód wywracając się przygniótł pasażerów. Dwie kobiety poniosły śmierć na miejscu. Sześciu mężczyzn odniosło ciężkie rany.

WULKAN JAKO LATARNIA MORSKA. Niedaleko portu Ujacutia w Salwadorze znajduje się wulkan, który zastępuje w zupełności latarnię morską. Regularnie wulkan ten wyrzuca co 7 minut lawę płonącą. Słup ognia odgrywa rolę latarni morskiej.

NOWA SEKTA. t. zw. nowochrzeńców powstała na Morawach. Nie uznają oni chrztów dotychczasowych i przeprowadzają chrzty na nowo przez zanurzanie się w rzekach. Nie powiedzielibyśmy by takie chrzty w obecnym czasie zimowym należały do przyjemności.

NIEDALEKO ROŻNAWY na Słowaczyźnie odkryto wielkie jaskinie.

KSIĄDZ POLIGLOTA. Władającego kilkunastoma językami nazywają piliglotą. Takim piliglotą jest ksiądz Kondelka w Pracy koło Berna, władający 33 językami.

PODCZAS OSTATNIEJ KATASTROFY w kopalni w Benthley w Anglji, zginęło 42 górników.

DRAPACZ CHMUR. Architekt Chain w N. Jorku opracował plan budowy wielkiego drapacza chmur. Dom ten miałby 650 metrów wysokości. Byłby to największy drapacz chmur, przewyższający dwukrotnie wieżę Eiffla.

CENY HURTOWNE według zestawień Głównego urzędu statystycznego poszły wgórę w listopadzie o 2.8%.

RADOŚĆ ŻYCIA. Zwolniony z pracy kolejarz Gołębiowski, który nie otrzymał wcale emerytury, gdy nędza dopiekła mu do żywego — zamordował w nocy siekierą żonę, poranił ciężko dwoje dzieci (trzecie ukryło się pod łóżkiem i cudem ocalało!) a sam rzucił się z okna trzeciego piętra na bruk i skończył ostatecznie swój tragiczny obrachunek z życiem.

POGŁOSKI O SPENSJONOWANIU PROKURATORA GRZYBOWSKIEGO. Przed niedawnym czasem niektóre dzienniki w sprawozdaniach z procesu brzeskiego, dając ilustrację sali sądowej, pewnego dnia rozpraw, odmalowały scenkę, jaka rozegrała się w czasie przerwy.

Otóż opisywano, jak prokurator Sądu Najwyższego, A. Grzybowski, podszedł do ławy oskarżonych i prowadził ożywioną i serdeczną rozmowę z oskarżonymi: Wincentym Witosem i Hermanem Liebermanem oraz z niektórymi z obrońców.

Podobno w związku z tą rozmową z oskarżonymi na sali rozpraw miał zażądać wyjaśnień od p. prokuratora Grzybowskiego pierwszy prokurator Sądu Najwyższego.

P. prokurator A. Grzybowski ma być zgodnie z ustawą przeniesiony na emeryturę z dniem 1 kwietnia roku przyszłego ze względu na swój wiek, przekroczył bowiem 70-ty rok życia. Wedle obiegających pogłosek termin przeniesienia na emeryturę prok. A. Grzybowskiego miałby być przyspieszony.



Pan van Ness Leavitt, szwagier prez. Hoovera, został przyłapany na gorącym uczynku, jak potajemnie wynosił ze sklepu 11 butelek wódki. — Wypuszczono go na wolność po złożeniu kaucji 250 dolarów.

LUDZIE ZAZDROSZCZĄ KONIOM. Dnia 5 bm. firma „Robdok“ z Bydgoszczy rozpoczęła w Szlachcie (pow. starogardzki) pracę przy budowie kolei linji Bydgoszcz — Gdynia, wykonanie które polegało na zwożeniu ziemi na nasyp kolejowy. Pracę tę podjął się wykonać p. P. ze Szlachty, który użył do ciągnięcia wózków 2 konie oraz 7 robotników do nasypywania ziemi. Tego samego dnia zebrało się około 80 bezrobotnych ze Szlachty, którzy zażądali usunięcia koni do wożenia wózków z ziemią.

W SUCHODOLE pow. Kopyczyńce spaliło się 57 budynków, w tem 21 domów mieszkalnych, inwentarz żywy i martwy oraz zbiory. 21 rodzin zostało bez dachu nad głową.

ZNAMIENNA REZOLUCJA KOLEJARZY. W Bydgoszczy odbyło się zebranie pracowników kolejowych. Na zebraniu tem kolejarze uchwalili **rezolucję piętnującą szpiclowskie i donosicielskie metody** uprawiane przez sanacyjną „Federacje kolejowców polskich“. Rezolucja zwraca się z apelem do władz, by nie dawały posłuchu pokątnym donosom, lecz żądały każdorazowo dowodów na postawione zarzuty. Jakżesz charakterystyczną jest ta rezolucja dla naszych czasów!

„WOJEWODA — BEZBOŻNIK“. Dozorca więźniów brzeskich napisał książkę p. t. „Djabel zwyciezca“. Jak donosi Katolicka Ajencja Prasowa, ukazał się w wielkim dzienniku włoskim „Oservatore Romano“ artykuł, poddający ostrej krytyce tę książkę. Tytuł artykułu brzmi: „Wojewoda bezbożnik“.

ŚMIERĆ LISTONOSZA POD LODEM. Listonosz Jan Dawidowski, jadący z Kartuz (Pomorze) na rowerze, chcąc sobie skrócić drogę, wjechał na jezioro pokryte lodem. W odległości kilkadziesiąt metrów od brzegu lód załamał się a nieszczęśliwy wpadł do jeziora i utonął. Zwłok ani zatopionej poczty nie wyłowiono.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Maksymiljan Młodzianowski — Bronowice Małe: Redakcja „Zielonego Sztandaru“ Warszawa, Marszałkowska 68.

WP. Michał Gnoiński: Drukujemy polączenie, które będzie również odpowiedzią na list Wasz. Podajemy również Nr. Dziennika ustaw. Numer ten będzie można przeglądnąć w każdej kancelarji adwokackiej. — *WP. Józef Ciecuk:* W sprawie kolportażu gazety, dała odpowiedź nasza Administracja. Notatka w druku. — *WP. Edward Grigiel,* Folwarki: Odpowiedź była dana. — *WP. Józef Kubicki:* Na podane adresy „Piasta“ wysłaliśmy. Postępowanie przy zakładaniu Kół, zupełnie dobre. Co do statutów, to cena ich jest tak niską (25 groszy), że każde Koło może się w nie zaopatrzyć. Na żądanie możemy przesłać potrzebną ilość. — Cześć! — *WP. Maniewski:* Na adresy podane „Piasta“ wysłaliśmy. Sprawozdanie musieliśmy skrócić, ze względu na brak miejsca. — *WP. Andrzej Dusik, Bielany, WP. Wincenty Majkrzak, Lacko, WP. Bronisław Hładyłowicz, Wierzbów:* Odpowiedzi listowne wysłaliśmy w dniu 13. grudnia br. — *Ogólno Polski Związek Akad. Młodzieży Ludowej:* Odezwy w sprawie rozwiązania Uniwersytetu Ludowego w Szycach niestety umieścić nie możemy, bo w „Piaście“ uległaby konfiskacie. — *WP. Jan Bania* w Dąbrowskiem: Nadesłane artykuły będą drukowane — z powodu procesu brzeskiego mamy zaległości. — *WP. Jan Naprawa* w Glinach Małych: Uchwaliliście domagać się obniżenia podatku drogowego, który wynosi 10 zł. z 1 morga mimo, że przez wieś nie prowadzi ani droga powiatowa, ani wojewódzka, zaś drogę gminną musi gmina naprawiać własnym kosztem. — Obecnie są samorządy beczką bez dna, mimo wzrostu ciężarów wszędzie deficyt — a nie zanosi się niestety na rychłą zmiane tej gospodarki. — *WP. Michał Starzyk,* Jodłówka: „W imię prawdy“ — w drukarni, sprawozdanie z wieców w Jodłówce tuchowskiej i w Lichwinie było umieszczone w Piaście przed nadejściem pańskiego sprawozdania w krótkości, bo wielki brak miejsca w gazecie. — *J. K.* Wasz): Czek przesłaliśmy, dziękujemy za pamięć. — WP. Wojciech Breowicz, Krosno: Wiersze w drukarni. Kamień Żarnowy przesyłamy. — *WP. Franciszek Maj,* Wadowice Dolne: List Pana przesłaliśmy do Nacz. Komitetu wykonawczego w Warszawie, by sprawę tę rozpatrzył i załatwił, niebawem wydamy odpowiednie wyjaśnienie. — *Obecny,* Rudki: „Lisy sanacyjne“ — do wyjaśnienia sprawy zostają w teczce.

W czerwcu bież. roku, wydaliła się z tutejszej gminy obłąkana Katarzyna Gryzło, wzrostu średniego, włosy rude, twarz piegowata, o której mimo poszukiwań niema dotąd wiadomości. Ktoby ją widział w czasie jej podróży, lub wiedział o niej, uprasza się łaskawie o zawiadomienie Urzędu Gminnego Jankowa p. Bobowa, zach. Małopolska. 929

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . . 80 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . . 3 zł
Cała strona 2-szpaltowa w tekście . . . . 930 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Zw. Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.